Nr. 296. Kraków, Niedziela 30 Grudnia 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Ostrowskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *wprost* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki. 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajer przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn. ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych. a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

W pierwszym kwartale przyszłego roku rozpoczniemy w feletonie naszego pisma druk nadzwyczaj zajmującej. rozmiarami większej powieści. najznakomitszej współczesnej polskiej autorki. — Elizy Orzeszkowej p. t.:

„Australczyk“.

Oprócz tego zamieścimy w najbliższym czasie nowele i powieści: Sewera i Rodziewiczówny. a przyrzeczoną mamy także pomoc pierwszorzędnych na polu powieściopisarstwa w Polsce autorów.

W drugim feletonie, jak dotąd, zamieszczać będziemy oprócz rozpraw popularnych i wiadomości ze świata literacko-artystycznego. tłómaczenia celniejszych dzieł powieściowych z literatury zagranicznej.

Silnie i wszechstronnie w tym roku rozwinięty dział korespondencyj z kraju i zagranicy. nietylko utrzymujemy w mocy. lecz wzbogacamy pozyskaniem nowych, stałych korespondentów.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Od Administracyi.

Prenumeratorowie *N. Reformy*, którzy z góry **wprost do nas** nadeślą prenumeratę **całoroczną** (w miejscu 16 złr., na prowincyi 20 złr.) otrzymają na żądanie, o ile zapas starczy, **bezpłatnie** następujące dzieła:

1) **„Pożary i zgliszcza“**, dwutomową powieść na tle powstania styczniowego osnutą, przez autorkę, kryjącą się pod pseudonimem „Zmogas“. Powieść ta w handlu księgarskim kosztuje 1 złr. 50 ct.
2) **„Warszawę w r. 1794“**, skreśloną przez Bronisława Szwarce. W b. r. drukowała ją *N. Reforma* w feletonie. Jest to dzieło pomnikowe, obudziło też niezwykłe zajęcie. W handlu księgarskim kosztuje 1 złr. 20 ct.
3) **„Królowie“**, powieść sensacyjną Lemaitre'a. W handlu księgarskim kosztuje 1 złr. 20 cnt.
4) **„Lat temu czterdzieści i cztery“**, powieść osnutą przez Pulnicza na tle rewolucyi 1846 roku. Główna akcya odbywa się w Krakowie.

Prenumeratorowie, którzy uiszczą przedpłatę za pół roku (w miejscu 8 złr., na prowincyi 10 złr.), otrzymają na żądanie jedno z powyższych dzieł bezpłatnie.

Wszystkim bez wyjątku Prenumeratorom przysługa prawo otrzymywania **„Śmigusa“** po zniżonej cenie 90 ct. kwartalnie i czasopisma **„Nowe Mody“** po 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

***Kraków,** 29 grudnia.*

Mniej, niżby się godziło, zwracać się u nas zwykło uwagę na życie młodzieży naszych wyższych zakładów naukowych, na jej popędy i objawy sposobu myślenia, o ile one poza murami szkolnemi swój wyraz znajdują. Zwłaszcza w Krakowie tak mało o tej młodzieży słyszymy i tak rzadko z grona jej do szerszego ogółu dochodzą głosy, że zdawaćby się mogło, jakoby albo ta młodzież zamilkła i zrzekła się szlachetnego korzystania z wolności akademickiej, albo publiczność na jej głosy była obojętną.

Drugą tę ewentualność wykluczyć chyba należy; nie może bowiem obojętną być dla społeczeństwa rzeczą, jakie przekonania znajdują zwolenników wśród tej generacyi, która niebawem ukaże się na arenie publicznej, — nie powinno też dla niego być kwestyą małej wagi, jakie aspiracye ta młodzież wniesie ze sobą w życie publiczne. Zapewne, z tych wierzeń i porywów, szlachetnych czy fałszywych, które dzisiaj do młodych serc i umysłów przystęp znalazły, wiele ustąpi miejsca wobec doświadczeń i postulatów, dalszem dyktowanych życiem. Atoli wiek młodzieńczy daje już pewną zapowiedź tego, co będzie później; z młodzieży skarlałej duchowo i zdegenerowanej, nie doczekamy się bitnych szermierzy wolności, ni wyznawców szczytnych haseł duchowych, — lecz, co najwyżej. tęgich zjadaczy chleba powszedniego i karyerowiczów. Dlatego nie przypuszczamy, aby szerszy ogół tylko wtedy zajmował się młodzieżą naszą, gdy ona na gładkiej posadzce sali balowej do turnieju staje, — lecz jeśli mniej o młodzieży myśli i mówi, niżby należało, to dlatego, że brak jest u nas objawów życia tej młodzieży, brak sposobności, aby ona z poważniejszej przedstawiła się nam strony.

Kto temu winien: młodzież, że znaku życia nie daje, czy jej otoczenie, że jej z letargu nie budzi lub odmawia możności objawiania jej samodzielnych porywów?

Wolność akademicka, jak wszelka wolność konstytucyjna w Austryi, ma to do siebie, że brak jej obrońców szczerych i chętnych, a nierównie silniejszą otoczona jest falangą tych stróżów publicznego ładu i porządku, którzy nie mogąc tych pojęć pogodzić z wolnością, dla wszelkiej pewności usunąć ją pragną na plan ostatni, aby nie bruździła w życiu publicznem. Dopóki więc nie wyrobią się na tle administracyi państwa właściwsze przekonania o harmonii, jaka zachodzić powinna między pojęciami publicznego porządku i bezpieczeństwa a wolnością, — obowiązkiem jest tych wszystkich, którzy z wolności w tym, lub owym kierunku korzystać mogą, aby prawa swe zgłaszali z naciskiem i od ich wyzyskania się nie uchylali.

Pod tym względem młodzieży krakowskiej wszechnicy mielibyśmy wiele do zarzucenia. Jeśli raz, przed laty, rozwiązano Czytelnię akademicką, to wznowić ją należało z tym większym zapałem i uczynić ją ogniskiem silnie pulsującego życia. Wierzyć się nie chciało, patrząc na anemiczny żywot przed kilku dniami rozwiązanej Czytelni, że była ona spadkobierczynią świetnych czasów rozwoju wolności akademickiej, że ona niegdyś w swoich szczupłych stancyjkach, obok młodzieży gromadziła ludzi poważnych stanowiskiem, których nazwiska w poszanowaniu przechowuje skarbiec narodowy. Ostatniemi czasy rola jej zmalała do niepoznania. Z prawdziwym żalem słyszeć się dawały głosy protestu, jakoby Czytelnia akademicka była reprezentantką ogółu młodzieży. A gdzież ta młodzież reprezentacyę swoją upatruje? Czy na komersach, na których dzisiaj uchwalać się zwykło aprobaty lub nagany dla posłów i korporacyj obywatelskich, — czy może w komitetach balowych lub uroczystościowych, które zapoznają wprawdzie publiczność bardzo gorliwie z nazwiskami „prezesów“, „sekretarzy“ i tych „kolegów“, co już to przez różne produkcye koncertowe, już przez wykonanie malowideł na wachlarzach dam, na szczerą wdzięczność i uznanie prezydyum komitetowego zasłużyli, — lecz nie zapoznają nas z tem, czego my od młodzieży wyczekujemy: z wyrazem ich przekonań, ich ideałów, z tem, co oni wniosą nam ze sobą w życie publiczne?

Jeśli wolność akademicka upadła. winą to taksamo tej młodzieży akademickiej, której ona była własnością a która jej bronić była powinna, skoro do tego miała zastrzeżone prawa, — jak winą jest każdej instytucyi czy korporacyi, jeśli nie okazawszy dość energii w swych praw obronie, później prawa te traci.

Z drugiej strony atoli sprawiedliwość przyznać nakazuje, że młodzież akademicka. zasilana żywiołem przejściowym, na większe napotyka trudności w utrzymaniu pewnej ciągłości i tradycyi w swem postępowaniu na zewnątrz, niż każda inna sfera społeczna lub instytucya publiczna. W uniwersytetach niemieckich, — wstyd wyznać, że nie w polskich, — ciągłość tę podtrzymują profesorzy, którzy sami, jako akademicy, w działalności stowarzyszeń studenckich żywy brali udział i później z pieczołowitością i taktem temi stowarzyszeniami się zajmują. U nas, na przekór dobrze zrozumianemu interesowi najstarszej w Polsce wszechnicy, wyrobiło się w jej profesorach to przekonanie, że powołani oni są jedynie do czuwania, aby młodzież przypadkiem zakresu swej wolności, zwłaszcza w stowarzyszeniu tego rodzaju, jak Czytelnia akademicka, nie przekroczyła. Ale o tem, aby [illegible] swoją w Czytelni młodzież do jej [illegible] i czas jej uprzejemnić, aby to zbliż[illegible] wyzyskać na zacieśnienie tych węzłów, jakie łączyć powinny młodzież polską z profesorem Polakiem, — nie myślą chyba dzisiejsi przywódcy młodych pokoleń, skoro nikt o tego rodzaju wypadkach od lat kilkunastu u nas nie słyszał.

Natomiast w czułej pamięci przechowują się wypadki inne. Był jeden błogosławionej pamięci rok akademicki, w którym zaostrzono antagonizm wśród młodzieży akademickiej przez to, że Towarzystwo Bratniej pomocy, nie mające właściwie nic wspólnego ani przeciwnego z Czytelnią, gwałtem uczynić chciano punktem zbornym młodzieży akademickiej. Następstwem tego były takie wśród młodzieży niesnaski, że Czytelnia przestała być jej ogniskiem, a Bratnia pomoc pozostała tem, czem była i czem jedynie być może: instytucyą humanitarną i bardzo pożyteczną bo wspierającą biednych studentów, — i niczem więcej.

Niesnaski te wydały jeszcze inny, pokaźniejszy owoc. Oto między młodzieżą a senatem przyszło do tak lubych stosunków, że do wspaniałego gmachu *Collegii Novi* wtargnęła policya, aby powstrzymywać rzekome zapędy studentów, które później przeniosłszy się do innych lokalów, były przedmiotem czułej opieki władz bezpieczeństwa. Rozgniewana młodzież w nierozważnym zapędzie rozbiła pomnik ówczesnego rektora, wzniesiony sumptem dawnych jego uczniów w jego sali wykładowej. Obecnie rektor ów stawia sobie pomnik sam, z wytrzymalszego materyału, zbierając z niesłychaną gorliwością składki na ufundowanie schroniska dla akademików, i nie przebierając w sposobach zdobycia na ten cel funduszów do tego stopnia, że korzysta nawet z popisów linoskoczków i dam cyrkowych, a wątpliwej hojności ich entreprenera. Życzymy temu filantropowi, aby przyszłe generacye zapomniały o wypadkach z ery jego rektorstwa, sądzimy jednak, że nastąpi to nie wtedy, gdy nowe *asylum* akademickie stanie za ogrodem strzeleckim, lecz gdy za jego lub jego kolegów inicyatywą życie duchowe akademików krakowskich odzyska tę świeżość i siłę, jakie przed jego rektoratem posiadało.

A do tego najnowszy fakt rozwiązania Czytelni akademickiej nie przyczyni się wcale. Nie chcemy ubliżać posłom naszym, czy to sejmowym czy parlamentarnym, posądzeniem. że nie zechcą wyręczyć profesorów wszechnicy krakowskiej, — zajętych zbyt wiele ścisłą naukową pracą, aby o tego rodzaju drobnostkach pamiętać mogli. — w obronie rozwiązanej obecnie Czytelni akademickiej za to samo, za co nie pociągano nawet do odpowiedzialności tyle innych instytucyj, mających do wydawania odezw te same prawa co Czytelnia.

Nie wątpimy, że stowarzyszenie to akademickie powstanie na nowo po nieprzewidzianym kataklizmie. Lecz radzibyśmy, aby ono było w przyszłości tem, czem być powinno: ogniskiem duchowego życia akademickiego, terenem do wyrabiania się zdań, choćby kosztem starć pewnych, które jednak poza mury Czytelni wychodzić nie powinny. Młodzież niech strzeże swych praw i przywilejów z godnością i powagą, a wtedy i sympatye społeczeństwa zawsze znajdzie po swojej stronie, i w sferach profesorskich spotka się z prądami odmiennemi od dzisiejszych, jeśli nie wywołanemi z przeświadczenia, że dzisiejsze są z duchem czasu niezgodne, to koniecznością. że do nowych przekonań dostroić się muszą.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń,** 28 grudnia.*

(?) Dymisya gabinetu Wekerlego pochłania chwilowo uwagę sfer politycznych. Dzienniki wiedeńskie. których sprawy węgierskie niemal bardziej niż austryackie zajmują, zamieszczają codziennie długie, lecz niekoniecznie jasne sprawozdania sytuacyjne. *Tagblatt* Szepsa, który zdaje się bardzo dobrze poinformowanym. zamieścił szczegół bardzo charakterystyczny — mianowicie, że Wekerle podczas wczorajszej audyencyi u cesarza udzielił monarsze treść swego przemówienia, wypowiedzianego w klubie liberalnym i że cesarz na nią się zgodził. Ponieważ przemówienie Wekerlego nie zawierało wyłącznie charakterystyki czynności ustępującego gabinetu, lecz także program na przyszłość, — przeto podany przez *Tagblatt* Szepsa moment daje pewną realną podstawę do kombinacyj, dotyczących programu przyszłego gabinetu.

Do ocenienia kierunku politycznego przyszłego gabinetu służyć może także doniesienie półurzędowego *Fremdenblattu* z Budapesztu, które opiewa: „że o zmianie systemu nikt na seryo nie mówi i dodaje do tego jako fakt pozytywny, że utworzeniu nowego gabinetu nie będzie towarzyszyć żadna akcya przeciw stronnictwu liberalnemu“. Te dwie wiadomości, zdaniem mojem — w całej gmatwaninie doniesień, przypuszczeń i kombinacyj, dla oceny sytuacyi są najcharakterystyczniejsze.

Sejmy rozpoczęły swoją czynność pod hasłem usunięcia wszelakich drażniących dyskusyj politycznych i poświęcenia pracy sprawom służącym do ekonomicznego rozwoju poszczególnych krajów. O ile ten szczytny program znajdzie swoje praktyczne urzeczywistnienie, okażą wkrótce sprawozdania z posiedzeń sejmowych.

Nie należy jednak zapominać o tem, że „usuwanie spraw politycznych i zajmywanie się kwestyami ekonomicznemi“, dawno już przestało być konkretnym programem, a pod rządami koalicyi zredukowanem zostało do znaczenia czczego komunału. Jest to jednym z najświętszych obowiązków zdrowej publicystyki wskazać na ten wybieg w naszem życiu politycznem i na pewnych polityków z takim programem politycznym *en tout cas*. Politycy tego autoramentu w praktycznem wykonaniu swego „zawodu“ posługują się **następującą metodą**: *Gdy* chodzi o jakąś kwestyę narodową, u nas np. o kwestyę **śląską, sprawę** używania języka polskiego w urzędach i administracyi w ogóle (świeżo tkwi mi w pamięci traktowanie kwestyi języka polskiego przy ustawie o żandarmeryi) natenczas owi „politycy“ nawołują: „tylko nie drażnić! tylko cicho! bo chodzi o to, żebyśmy uzyskali wiele rzeczy donioslej wartości ekonomicznej dla kraju!“ (np. koncesyę na wielką dystylarnię. lub na zawiązanie towarzystwa akcyjnego, na Bóg wie co). Gdy zaś chodzi o kwestye rzeczywistej społecznej wartości, — powiedzmy dla przykładu o reformę wyborczą — natenczas owi politycy starają się ją usunąć dlatego, że załatwienie jej „wymaga pewnych ofiar narodowościowych i dotyka boleśnie uczucia narodowe“. Znamy się na tych wykrętach, a nasze ciała parlamentarne mogą wykazać całą galeryę takich *en tout cas* polityków.

O sejmie czeskim wiadomo już. że sprawy polityczne w dyskusyach bieżącej sesyi wybitne zajmą miejsce. Mówią nawet, że na tle tych dyskusyj odbędzie się może oddawna już przepowiadane nowe ukształtowanie się stronnictw politycznych.

Wielką sensacyę wywołuje w tutejszych sferach giełdowych fakt. że austro-węgierski bank od kilku dni nie przyjmuje do lombardu nawet austryackiej renty. Wydarzyć się to miało kilku małym spekulantom giełdowym. Dzienniki tutejsze ganią dziś ostro powyższe zarządzenie banku austro-węgierskiego, objaśniając zarazem, że zarządzenie to wymierzone jest przeciw przybierającej niepokojące rozmiary spekulacyi giełdowej. O co im właściwie chodzi? Czy o rzecz samą, czy o to, że *les grands voleurs pendent les petits?...*

***Londyn,** 22 grudnia.*

Pisałem w poprzednim liście o Armenii, o której cała Anglia dziś już mówi. W prasie, w klubach, na zebraniach ludzie wszystkich stronnictw rozprawiają z takim zapałem o potrzebie wyzwolenia „chrześcijan“, że mimowoli zdaje się nam słyszeć głos ludu z nad brzegów Wołgi, domagającego się pochodu krzyżowego na niewiernego Turka. Zwolennicy dawnej polityki zagranicznej nie mogą nawet otrzymać głosu na zgromadzeniach. „protestujących przeciw istnieniu Turków w Europie“. Na ostatnim wiecu garść czarnobrodych Anglo-Ormian rzucała się z kułakami na

St. Koźmian o styczniowem powstaniu.

(Stanisław Koźmian: Rzecz o roku 1863, tom I, Kraków 1894 — str. 254. Tom II, Kraków 1895 — str. 328 — 8°.)

II (Ciąg dalszy).

Posłuchajmy, jak to opisuje p. Koźmian:

„Wielopolski przybył do Zamoyskiego na święcone. Po chwili Zamoyski, Wielopolski i kilku członków komitetu idą do osobnego pokoju. Następuje dłuższa narada, rozmowa o wspólnej pracy i działaniu. Wielopolski wzywa do niej podaje do niej rękę. Zamoyski okazuje zadowolenie.

„Nastąpiło rozwiązanie Towarzystwa rolniczego. Odtąd zapanował otwarty antagonizm; głuchy istniał od początku. Wielopolski ani słowem nie dał był do zrozumienia podczas święconego, że rozwiązanie jest postanowione. Zamoyski poczytał to za zdradę.“ (Tom II str. 159.)

A czemże to innem było, jeżeli nie zdradą, popełnioną przeciw osobom, z któremi margrabia porozumiewał się podczas owego święconego? Treści owej rozmowy i narady nie znamy. Ale p. Koźmian stwierdza. że Wielopolski podawał rękę do wspólnej pracy, a Zamoyski okazywał zadowolenie. Więc oczywiście jakieś jeżeli nie porozumienie, to przynajmniej zbliżenie nastąpiło — a tymczasem w tej chwili, kiedy margrabia prezesowi Towarzystwa rolniczego i komitetowi rękę podaje do zgody — już jest postanowione u niego rozwiązanie tego Towarzystwa, które było ukochanem dzieckiem Zamoyskiego, w którem on widział tak dzielny środek podźwignięcia kraju i rzetelnej dla kraju pracy. I margrabia „ani słowem nie daje do zrozumienia“, że ten zamach na Towarzystwo ma nastąpić! Pytamy, czy można tak postępować z ludźmi, z którymi się chce porozumienia i zgody? Czy takie postępowanie może obudzić zaufanie? I czy nie miał Zamoyski racyi, gdy to potem zdradą nazywał? A nie można twierdzić, że margrabia idąc na owe święcone, nie wiedział jeszcze o zamierzonem rozwiązaniu. Wszystkie źródła stwierdzają, a p. Koźmian za niemi powtarza, że Wielopolski podczas rokowań o wejście do rządu rozwiązanie Towarzystwa postawił jako warunek. Gorczakow o warunku tym mówił: „nie mówmy o tem teraz“ — bo się obawiał następstw. Ale margrabia nalegał. Zaraz po święconem u Zamoyskiego przystąpił do wykonania swego zamiaru.

„Margrabia zredagował dekret, znoszący Towarzystwo rolnicze, nie na posiedzeniu całej Rady administracyjnej. jak chciało prawo, ale sam, i gotowy już protokół. pojedyńczo zwoływani do Zamku członkowie Rady, podpisywać musieli; przekonał się jednak zaraz, jak w samym rządzie niektóre osoby są temu przeciwne. Gorczakow wahał się z położeniem swego podpisu na odnośnej uchwale Rady administracyjnej; jak gdyby w przeczuciu widział przed oczyma swej duszy nowe zaburzenia, może nową krew, która miała zatruć mu ostatki jego życia. Drzewiecki, dyrektor komisyi oświecenia, wprost i stanowczo odmówił swego podpisu, raz dlatego, że dekret nie był legalnie sporządzony, a potem, że nie chciał przyjmować solidarności z aktem, który uważał za zły i zgubny dla kraju.“ (Historya dwóch lat — przez *Z. L. S.* — tom II — str. 303 i 304) To też bezzwłocznie dostał dymisyę z urzędu dyrektora.*)

Ale gdybyśmy nawet pominęli te okoliczności, które towarzyszyły rozwiązaniu — ową rozmowę na święconem. po której Zamoyski musiał rozwiązanie uznać za zdradę, owo nieprawidłowe postępowanie na Radzie administracyjnej i przełamywanie słusznego oporu członków Rady — sam fakt rozwiązania Towarzystwa był wielkim błędem politycznym. Przypominamy — że zezwolenie na zawiązanie Towarzystwa było jednem z pierwszych ustępstw rządu dla kraju za nowego panowania, — a cofnięcie tego ustępstwa uczynił Wielopolski jednym z pierwszych aktów swego rządu! Przypominamy, że liczyło ono przeszło 2.000 członków, a śmiało rzec można sam kwiat inteligencyi, że było bardzo popularnem w kraju, że prezesem miało Andrzeja Zamoyskiego — i od wojny z tą siłą rozpoczyna margrabia swoją polityczną akcyę!

W ręce Towarzystwa rolniczego złożoną była sprawa włościańska, która wtedy w umysłach polskich pierwszorzędne zajmowała miejsce, była przedmiotem troski całego społeczeństwa. Rozwiązując Towarzystwo, nie dając równocześnie krajowi żadnego reprezentacyjnego ciała (bo przecież Rady stanu takiem ciałem uznać nie można) — margrabia postąpił znowu według swojej maksymy, iż „z Polakami“ nic dla nich dobrego zrobić nie można. Skoro zaś rozwiązanie kwestyi włościańskiej było przez cały kraj odczutą i zrozumianą najistotniejszą potrzebą społeczną danej chwili — to odejmując krajowi możność zajmowania się tą sprawą zapomocą legalnego organu, margrabia dał tylko silniejszą podnietę tym, którzy tę kwestyę innemi drogami rozwiązaną mieć chcieli.

Dla p. Koźmiana jednak rozwiązanie Towarzystwa było „czynem politycznego rozumu“ — a to z powodu, że Towarzystwo „popełniło błąd główny, odrzucając w komitecie adres Wielopolskiego, wniesiony przez Tomasza Potockiego. przyjmując redakcyę Stawiskiego. Tym sposobem bowiem gwoli ruchu i w duchu spisku, zamiast stanąć na gruncie określonego przez rząd kompromisu, przyjęło ogólnikowy program, w którym mieściło się to wszystko, co do zerwania z rządem doprowadzić musiało. Stąd przyczyna dalszych błędów *białych*; stąd konieczność dla *komitetu* i *Towarzystwa* pójścia z ruchem i na rzecz spisku. Przestawało być władzą moralną kraju, bo w usługach rewolucyi moralnej pracowałoby odtąd dla celów spisku“.

Całe to rozumowanie jest bardzo naciągane. Że adres, określający jasno życzenia kraju, był lepszym od mglistego i niejasnego, to niewątpliwe — ale z tego bynajmniej nie wynika, żeby adres Stawiskiego był zdolnym pewniej do zerwania z rządem doprowadzić, niż projekt Wielopolskiego. Wszak w projekcie tym powiedziano, „że jedyną spójnią między monarchą a narodem jest konstytucya z roku 1815“, — a dalej następuje dowód, że ta konstytucya dotąd legalnie zniesioną nie jest. A wszakże, jeżeli co musiało być w Petersburgu w ogóle i przez cara samego źle przyjętem i wywołać jakąś odpowiedź, któraby była tylko sytuacyę bardziej zaostrzyła — to owo twierdzenie, iż konstytucya roku 1815 jest jedyną spójnią między carem a narodem — twierdzenie, z którego przecież z nieprzepartą logiką wypływa, że przez zerwanie tej spójni, przez faktyczne zniesienie konstytucyi, car i carat utracił prawo do Królestwa. Że adres Stawiskiego nie stał się przeszkodą dla kompromisowej polityki Wielopolskiego, dowodzi fakt. iż pomimo adresu zdecydowano się w Petersburgu na ustępstwa. Czy adres Wielopolskiego nie byłby temu przeszkodził — tego nie wiemy, chociaż wątpliwość pod tym względem jest w myśl powyższej naszej uwagi dopuszczalna.

Owoż z tej różnicy tych dwóch adresów wyprowadza p. Koźmian wniosek, że Towarzystwo „pracowałoby odtąd dla celów spisku“. A cóż się stało po rozwiązaniu i na skutek rozwiązania? Oto właśnie to, czego przez rozwiązanie miano uniknąć, to jest, że Towarzystwo pracowało faktycznie na rzecz spisku. Jedni z Towarzystwa po rozwiązaniu przystąpili wprost do ruchu — większość utworzyła tak zwaną „organizacyę białych“, która była dla polityki margrabiego o wiele więcej szkodliwą, niż jawnie istniejące Towarzystwo. (C. d. n.)

Tadeusz Romanowicz.

*) Zredagowanie dekretu musiało nastąpić zaraz po święconem u Zamoyskiego, a oddawanie go do podpisu członkom Rady administracyjnej najpóźniej 3 kwietnia — skoro, jak stwierdza *Z. L. S.*, 4 kwietnia Gorczakow telegrafuje do cara z żądaniem dymisyi dla Drzewieckiego — 5 następuje dymisya, a 6 ogłoszono rozwiązanie Towarzystwa rolniczego.

każdego, który mówił o [illegible] żącem Armenii ze strony Rosyi [illegible] stole honorowym, obok m[illegible] przyjmowaną była jako apo[illegible] sw[illegible] tolerancyi i t. p. haseł.

W Londynie wiece ormiańskie nie ściągają bynajmniej mas ludowych, a to z dwóch przyczyn: po pierwsze kwestya to nieznana dla ogółu a powtóre, co ważniejsza, mieliśmy kilka tygodni zajętych **akcyą wyborczą do rad gminnych** i do rad nadzorczych nad ubogimi.

Kto zwyciężył przy tych wyborach? Zaiste trudno odpowiedzieć na to zapytanie. Na prowincyi walka stronnictw nie była ściśle określoną. Szło raczej o miejscowe wpływy. Jedyny objaw znaczący, to olbrzymia ilość radców z warstw pracujących wobec bardzo małej ilości wybranych pastorów i wielkich dzierżawców. Ale robotnicy rolni lub miejscy, powołani do zarządu gminnego, nie stanowią ani samodzielnego stronnictwa ani też w większości swej nie są członkami obozu liberalnego. Znaczną ilość radców wybranych z klasy pracującej trzeba tłómaczyć raczej silnem zainteresowaniem się ludności kwestyą parcelacyi ziemi. Wszędzie, gdzie ludność popiera tworzenie małych gospodarstw rolnych, wszędzie gdzie ludność robotnicza miejska wzdycha do własnego domu z ogródkiem, tam wybrani zostali zwolennicy parcelacyi, rekrutujący się głównie z klasy robotniczej. Prawda, że stronnictwo liberalne energicznie zajęło się tą sprawą, ale nie trzeba zapominać o tem, że dzisiejsze prawo o *allotments* (nadziałkach) przeszło w Izbie gmin prawie jednomyślnie. W praktyce zarówno torysi jak i liberal, zarówno przemysłowcy, jak i wielcy właściciele ziemscy starać się będą o zaspokojenie żądań łaknących własności rolników. Landlordzi będą nawet mieli w tem swój interes, aby dobrze sprzedać swą ziemię, która wobec przesilenia rolniczego, zmniejszoną przynosi rentę. Kwasy między radą gminną a właścicielem rozpoczną się dopiero wtedy, gdy nastąpi walka o cenę.

Wybory gminne miały zupełnie polityczny charakter w gminach londyńskich. Rezultat walki wyborczej nie był świetnym dla stronnictwa postępowego które może się poszczycić zaledwie zdobyciem jednej trzeciej części mandatów (tysiąc na trzy tysiące). Wybory do rad nadzorczych nad ubogimi wypadły trochę lepiej dla postępowców, dzięki bardzo żywej agitacyi za wybieraniem kobiet, z których większa część kandydatek wystąpiła z programem liberalnym. Rezultat wyborów gminnych tak zachęcił stronnictwo umiarkowane, że już dziś wytęża ono wszystkie siły, by wyrugować postępowców z londyńskiej „rady hrabstwa“, gdzie większość liberalna odgrywa tę samą rolę, co radykaliści w paryskiej radzie miejskiej.

Tymczasem zorganizowanie zapomogi społecznej staje się w Anglii kwestyą bytu narodowego. Jakkolwiek dane statystyczne pana **Keir Hardy** nieraz mijają się z prawdą, niemniej zdaje się być rzeczą niezaprzeczoną, iż liczba „niezatrudnionych“ dochodzi do pół miliona, co da nam dwa do trzech milionów ludności (licząc w to rodziny) bez zarobku, a przynajmniej bez stałego zarobku. Stowarzyszenia zawodowe, które wydają zapomogi „niezatrudnionym“, nie obejmują wcale całej ludności robotniczej; stosunek pracujących zawodowo zorganizowanych do całej rzeszy niezorganizowanej jest jak jeden do dwunastu. Każda zaś zbiorowość musi się czuć zatrwożoną, jeśli widzi gromadzące się szeregi, naprożno wołające o pracę.

Pozostaje więc filantropia prywatna, która w Anglii odegrała i odgrywa jeszcze olbrzymią rolę. Ale w dzisiejszej swej formie zaczyna ona być niewystarczającą. Oto dowód. Sprawozdanie szpitalów na rok 1892 wykazuje rozchody na 14 milionów koron (w okrągłych cyfrach), podczas gdy dochody szpitali, będących głównie instytucyami filantropii prywatnej wynosiły trochę więcej niż 10 milionów koron. Okazuje się więc niedobór na blisko 4 miliony koron. Jeśli zważymy, że w 10 milionach dochodu składki prywatne figurują w sumie 6 milionów (reszta dochodów z własności i z opłat), to trudno oskarżać społeczeństwo o obojętność, kiedy oprócz szpitali musi jeszcze popierać szkoły, stowarzyszenia zapomogowe i t. d. Ale niedobór ten trzeba pokryć, jeśli nie chcemy, by chorzy umierali na ulicach bez wszelkiej pomocy.

Weźmy oto drugi przykład. Śmiertelność w Londynie wynosi 17·51 w dzielnicach, gdzie tyl[illegible]ności zamieszkuje po dwie osoby jeden pokoj; stopa procentowa śmiertelności dochodzi do 25·07 a nawet 36·50, gdzie więcej niż 35% zamieszkuje w dwójkę jednę komnatę. Ale żaden naród nie może się rozwijać normalnie, jeśli dopuszcza zdwojoną śmiertelność dla jednej części swych członków. Rady miejskie i wiejskie, parlament i Izba lordów, obywatele i rząd muszą zatem zająć się tą sprawą. I oto zjawia się opozycya, która nie chce płacić podatków i bojąc się rzekomej konfiskaty, naraża społeczeństwo na zwiększenie się śmiertelności i na prawdziwe konfiskaty, które wypłyną z wstrząśnień społecznych.

Ostatni miesiąc roku przyniósł Anglii smutną wiadomość z wysp **Samoa**, gdzie na początku grudnia zmarł w kwiecie wieku **Robert Ludwik Stevenson**, jeden z najwięcej utalentowanych powieściopisarzy angielskich. W śmierci Stevensona obóz romantyczny ponosi niepowetowaną stratę. Stevenson nie był psychologiem a jeszcze mniej troszczył się o kwestye dnia; dla niego sztuką była wyobraźnia unosząca człowieka w dalekie światy, gdzie są wprawdzie walki ale logiczne, harmonijne. Stevenson był nadto lirykiem pierwszorzędnej wartości. Popularność jego jako pisarza była już olbrzymią, pomimo, że urodzony w 1850 r. nie miał nawet możności rozwinąć swego talentu. Na szczęście Stevenson zostawił kilka arcydzieł, które pozwalają nam do smutnego wspomnienia do *vale* dodać i *ave*.

W. N.

Instytucya suplentów.

III.

Sposób życia galicyjskich suplentów, przynajmniej w przeważnej liczbie, zasługuje nie na miano biedy i niedostatku, lecz na miano nędzy, i to nędzy w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu; a nędza ta jest tem bardziej ubolewania godną że popadają w nią ludzie, którzy przecież na podstawie swego wykształcenia i społecznego stanowiska mają zupełne prawo domagać się, aby ich zaliczano do inteligencyi; — nadto są oni jeszcze urzędnikami państwowymi, a przynajmniej funkcye takowych pełnią. Żąda się od suplenta sumiennego spełniania obowiązków, żąda się od niego, aby się przyzwoicie ubierał i wogóle prowadził życie stosowne do swego stanu, zapomina się jednak o tem, że człowiek ten nie posiada wcale żadnych środków, aby tym wymaganiom zadość uczynić! Zresztą gdzież jest wogóle jakaś przewodnia myśl w tym wymiarze płacy suplentowi? Pełni on zupełnie funkcye profesora; uczy tak samo jak profesor, bardzo często nawet ze skutkiem o wiele lepszym i to czasami przez cały szereg lat wyłącznie w klasach wyższych; nagan, a często nawet uwag ujemnych od władzy swej nie otrzymuje; do zawodu swego okazuje się więc najzupełniej przydatnym, bo i po cóżby go całemi latami trzymano? — Pomimo tego wszystkiego dostaje mniej nawet, niż połowę płacy profesora, pominąwszy już to, że nie dostaje żadnych zgoła pięcioletnich dodatków a nawet jednorazowych zapomóg i nie posiada żadnych praw, jakie profesorom przysługują! Za cóż więc rząd mianuje suplentów profesorami? Czy za skuteczną i sumienną pracę, czy w nagrodę za złożenie egzaminu?

Jeżeli bowiem egzamin koniecznym jest warunkiem do nauczania w gimnazyum, to jakżeż można ludziom nie mającym egzaminu powierzać przez całe lata naukę w szkole średniej, tak w niższych, jakoteż w wyższych klasach? Jeżeli zaś złożenie egzaminu nauczycielskiego do nauczania w gimnazyum nie jest koniecznie potrzebnem, to przecież proste poczucie sprawiedliwości nakazuje zastosować płacę wyłącznie do pracy! Cóż więc dziwnego, że starszy suplent, żyjąc wśród takich stosunków, z czasem zniechęci się do całego świata i do siebie samego i staje się coraz to zgryźliwszym? Stosunki, w jakich żyje, nędza, z jaką musi ze swą rodziną z dnia na dzień walczyć, ta świadomość, że los jego wykolejony, opędzanie się przed wierzycielami, a wreszcie aż do poniżenia często lekceważące traktowanie przez przełożonych a nawet i kolegów — czyż to wszystko nie może zrobić z tego człowieka zupełnego dziwaka?!

A popatrzmy, jak to wszystko oddziaływa na młodzież, którą mu się powierza? Powszechnie znaną jest rzeczą, jak mało uszanowania ma młodzież szkolna, zwłaszcza starsza, dla długoletnich suplentów, o których co roku czyta w gimnazyalnem sprawozdaniu, że są bez egzaminu, a którzy na nią w niejednym względzie odrażające wywierają wrażenie, już to z powodu swej nędzy, która w całej ich postaci się przebija, już to przez zupełne zaniedbywanie się w ubraniu i wogóle w całem zewnętrznem prezentowaniu się, już to w końcu przez wstrętny pedantyzm, pochodzący z nadmiernej gorliwości i z trwożliwego starania się, aby nie ściągnąć na siebie zarzutu ze strony dyrektora lub inspektora, którzy im swą niechęć nieraz w bardzo dotkliwy sposób mogą i dają uczuć. Nieraz dają się słyszeć sarkania publiczności, że ów suplent lub ów profesor wskutek swego tetrycznego i dziwacznego usposobienia zanadto maltretuje i odstręcza od siebie młodzież, która już z natury lgnie do ludzi obdarzonych pogodnym umysłem i równowagą temperamentu. Jeśli się zaś zważy, że dotyczący nauczyciel cały szereg lat przebył na nędzy suplenckiej, to nie można się wcale dziwić, że trudno mu przychodzi pozbyć się tego tetrycznego usposobienia, jakiem przez tyle lat suplentury przesiąkł.

„Zazdroszczę z całego serca naszemu tercyanowi“ — rzekł do mnie niedawno pewien starszy suplent — „i gdybym teraz miał lat 20, bez wahania zdecydowałbym się na 12 letnią służbę wojskową, aby tylko kiedyś zostać tercyanem“. Uśmiechnąłem się na to i przyjąłem jego słowa jako żart, ale nie przysiągłbym, czy tych słów nie wypowiedział na seryo. Nie wiem, czy teraźniejsi suplenci, z których wielu w służbie już posiwiało, dożyją kiedyś tej chwili szczęśliwej, kiedy wszystko to, co wyżej napisałem, będzie należało jako dziwaczne *„curiosum“* do historyi. Dla tych proletaryuszów inteligencyi, którzy z dnia na dzień żyją, nie będąc pewnymi jutra, byłoby polepszenie ich bytu dobrodziejstwem bez porównania; taż sama sprawiedliwość nakazuje rządowi coś w tym względzie uczynić. Poprawa bytu suplentów leży zresztą w interesie państwa, bo i jakżeż mają wielkie masy ludności mieć szacunek dla państwa i zwierzchności, jeżeli państwowi funkcyonaryusze może i w gorszem się znajdują położeniu, niż zwykli najemnicy? Przyzna chyba każdy, że niejeden suplent przez swą opieszałość sam winien jest nieszczęściu, którego padł ofiarą; lecz rząd nie powinien przecież ściągać na siebie zarzutu, że [illegible] zimniejszą krwią te niewłaściwości toleruje, a nawet po części popiera; bo i gdyby nawet prawdą miało być, że rząd nie posiada żadnych środków, aby suplentów zmusić do składania egzaminu, o czem naturalnie pozwolę sobie wątpić, to już żadną miarą nie da się usprawiedliwić, że rząd mianuje suplentami słuchaczów, którzy nawet nie odbyli przepisanych ośmiu kursów na uniwersytecie! A jednak i takie wypadki zdarzają się.

Znam kilka wypadków, że suplentami zostali zamianowani słuchacze z siódmego półroczа, którym nawet absolutoryum nie mogła wszechnica wydać, pominąwszy już to, że z taką liczbą kursów nie mogli się żadną miarą zgłosić do egzaminu. Dano im posadę na prowincyi, trzymano ich tam rok lub dwa [illegible] przenie[illegible] ich do Lwowa lub K[illegible] uzupełnienia przepisanego czterole[illegible]

Cały więc te[illegible] pędzony na prowincyi, poszedł zupełnie [illegible], a po [illegible] trzeba było naukę [illegible] rozpocząć. Po otrzymaniu zaś absolutoryum, — zamiast zostawić ich we Lwowie lub Krakowie i ułatwić im złożenie egzaminu, za[illegible] ich natychmiast napowrót na prowincyę. Czy takie postępowanie można nazwać życzliwością dla młodzieży?

Prawda, że takiego [illegible] ukończonego słuchacza nikt do objęcia pos[illegible] zmusza, lecz trzeba przecież uwzględni[illegible] to młody człowiek, nie zdający sobie należ[illegible] nawet sprawy z tego, na jak śliską i karkołomną puszcza się drogę. Między słuchaczami filo[illegible] jest bardzo wiele młodzieńców biednych, którzy jedynie z lekcyj się utrzymują, a cała ich płaca, uzyskana z lekcyj, wynosi 20, a nawet 15 złr. miesięcznie; cóż więc tak dziwnego, że taki biedak, olśniony „olbrzymią“ sumą 50 złr., bez wahania przyjmuje posadę, nie myśląc nawet o tem, że ten jeden rok pozornie tylko polepszonego bytu, będzie musiał może spłacić piętnastoma laty nędzy suplenckiej! Rada szkolna jednak może łatwo przewidzieć, jak smutne skutki z takiego kroku wyniknąć mogą, na setkach bowiem innych suplentów dość miała przykładów; pocóż więc z całą świadomością tych złych następstw przyjmuje takiego kandydata do służby, wkładając mu niejako w ręce brzytew do poderznięcia sobie gardła?

Aresztowania na granicy rosyjskiej.

Potrzeba takiego bezgranicznego niedbalstwa w sprawach krajowych, jakiego świetne dowody składać zwykło Koło polskie w Wiedniu, aby wytłómaczyć bezczelność i brutalność granicznych władz rosyjskich z poddanymi austryackimi z Galicyi. Za lada świstek, niecenzuralny w Królestwie Polskiem, a znaleziony przy podróżującym z Galicyi Polaku, następuje aresztowanie, włóczenie po więzieniach i to całemi miesiącami. Zbiry rosyjskie mszczą się w ten sposób na Polakach z Galicyi za to, że ogół ludności w kraju naszym umie oceniać postępowanie czynowników rosyjskich w Królestwie Polskiem, — tych wywłoków z pod Uralu, których za rządów Aleksandra III posyłano do ziem polskich, aby sobie „**pohulali**“. Obecnie, gdy z Petersburga inny wiatr powiał, czynownicy nadgraniczni z gorączkową zaciekłością maltretują podróżujących z Galicyi Polaków, gdyż czując, że to już może ostatnie ich ofiary, chcą nasycić się do woli... Oburzający fakt takiego postępowania przesłano nam z autentycznej strony w następującej formie:

„Stanisław **Stobiecki**, technik dentystyczny w wieku niespełna lat 20, poddany austryacki, udał się dnia 1 grudnia br. wraz z N. N. (nazwisko znane redakcyi), uczniem jednego z gimnazyów krakowskich, w wieku lat 16, poddanym rosyjskim, piechotą na **Baran** w Proszowskie, do rodziców tegoż ucznia. Obaj opatrzeni byli w „przepustki“ austryackie. Na komorę rosyjską w Baranie przybyli młodzieńcy już wieczorem koło godziny 5. Naczelnik komory, pomimo że nie miał do tego najmniejszej podstawy, oświadczył, że przepustki wystawione są nie na właściwe nazwiska podróżnych i zaaresztował ich, poczem zarządził przy nich rewizyę osobistą. Nieopatrzni młodzieńcy mieli przy sobie dwie niecenzuralne w Królestwie broszurki pt. „**Pieśni narodowe**“ i „**Krótki pogląd na powstanie Kościuszki**“. Z listów, znalezionych przy Stobieckim, mógł naczelnik dowodnie przekonać się, że ma do czynienia z poddanym austryackim; pomimo tego utrzymywał, że Stobiecki jest poddanym rosyjskim i podszył się pod obce nazwisko. Spisano tedy z obu „zbrodniarzami stanu“ protokół, naturalnie dla uwięzionych niezrozumiały, bo w języku rosyjskim i kazano im go podpisać, co też uczynić musieli, poczem obu odesłano natychmiast w nocy, o godzinie 9, pod strażą dwóch obwieszczyków do wójta w Liborzycach. W drodze chciano związać więźniów sznurami, aby nie uciekli, lecz że ci bronili się, więc poszarpano na nich ubranie. W Liborzycach przebyli więźniowie noc w nieopalonym areszcie, a na drugi dzień odesłano ich do Słomnik, gdzie znowu osadzono ich w areszcie zimnym, brudnym, z wybitemi oknami. W piecu nie chciano zapalić, „gdyż węgla zabrakło.“ Aby nie umarznąć, chodzili więźniowie po izbie przez całą noc. Do tego ani w tym, ani w następnym dniu jeść im nie dano.

„Na drugi dzień odstawiono ich, znowu pod eskortą, do **Miechowa**, gdzie, po należytem, powtórnem przeszukaniu ich kieszeni, osadzono ich już w „prawdziwem“ więzieniu. Tutaj także przez trzy dni nie dano im żywności, lecz pozwolono ją nabywać za własne fundusze. **Za to co nocy przychodził wachmistrz policyjny** (straży ziemskiej), z reguły w silnie podchmielonym stanie, i rozpoczynał indagacyę z obu więźniami, wypytując: „po co oni przynieśli te książeczki“, — „czego oni chcą od Kościuszki i od cara“ i t. p. A że zapytani na te idyotyczne pytania odpowiedzieć nie mogli, więc pijany wachmistrz **okładał ich kułakami po twarzy, po głowie, po piersiach i plecach**. Student gimnazyalista zemdlał przy pierwszej takiej indagacyi.

„Stobieckiego zamknięto raz do osobnej celi, aby świadków nie było, nie pozwoliwszy mu przedtem wziąć ze sobą cieplejszego ubrania. Tutaj przyszedł ów wachmistrz ze stróżem więziennym i **obaj bili go bez litości**, — na noc odebrali mu siennik i nie pozwolili mu spać na „pryczy“, lecz na gołej ziemi. W piecu również nie palono. Dopiero na drugi dzień pozwolono zbitemu Stobieckiemu powrócić do wspólnej celi.

„Rodzina Stobieckiego w Krakowie, zaniepokojona, że tenże nie wraca, wysłała w dniu 5 grudnia b. r. na Baran dwóch braci jego: Antoniego i Jana, zaopatrzonych w przepustki. Przybywszy na komorę rosyjską w Baranie, zapytali, czy przechodził tam brat ich ze swym kolegą. To podało ich znowu w podejrzenie. Naczelnik, p. **Ratalskij**, odebrawszy od nich przepustki, zapytał:

— „Dla czego panowie tak często przechodzicie przez granicę?“

„Na to odrzekł zdziwiony Antoni Stobiecki

— „Jak to — często? Wszak ja dopiero pierwszy raz w życiu jestem tutaj“, — poczem opowiedział cel swego przybycia.

„Naczelnik oznajmił przybyłym, że brat ich został uwięziony i **oni sami zostają w tej chwili aresztowani, jako podejrzani o wspólnictwo z tamtymi**. Nastąpiła rewizya osobista. Wybierając się piechotą w dalszą drogę, pod noc, wzięli bracia Stobieccy rewolwer dla własnej obrony przed możliwym napadem. Była to zresztą broń stara i... nie nabita. Skonfiskowano ją. Rewizya była ścisła. Odpruwano podszewki u kapeluszy. Oprócz owego rewolweru, jako *corpus delicti*, znaleziono książeczkę do nabożeństwa pod tytułem: „Przyjdź Królestwo Twoje“, drukowaną w Krakowie roku 1889, nakładem księdza Michała Mycielskiego z Tow. Jez., — nadto książeczkę z notatkami, program wieczorku Mickiewiczowskiego w gimnazyum św. Anny, i brulion zadania szkolnego na temat „Młodość Mickiewicza“.

„Z książeczki do modlenia wypisano, jako rzekomo zbrodnicze ustępy:

„Na str. 144 „O Boże... racz wejrzeć miłościwie na prośby ludu Twego do Ciebie z pokorą modlitwę czyniącego, a karę gniewu Twego... racz od nas odwrócić“.

„W litanii o św. Stanisławie Kostce zwroty (str. 131):

... „Któryś ojczyznę swoją z różnych przygód i niebezpieczeństw wyratował... patronie i obrońco Królestwa Polskiego“.

„Z litanii do Wszystkich świętych (str. 138). ... „Abyś karanie od nas oddalić raczył“.

Z pieśni do N. Panny Maryi (str. 178) zwroty: „Twojej pomocy żądamy... O Matko Boska! ratuj niewolników“. Suplikacye „Przed oczy Twoje Panie“ uległy również ciężkim podejrzeniom.

„Następnie po spisaniu protokółu, odesłano obu braci Stobieckich *via* Liborzyce do Miechowa, gdzie zabrano im resztę drobiazgów, z których tylko część zwrócił im później dozorca Rajeski. W więzieniu przez pierwsze dwa dni nie dano im jeść. Co nocy przychodził do kaźni ów osławiony wachmistrz straży ziemskiej z dozorcą więziennym, budził więźniów, indagował, i naturalnie bił bez litości.

W więzieniu miechowskiem spotkali się bracia Stobieccy **z ośmiu poddanymi austryackimi**, którzy z błahych powodów, najniesłuszniej w świecie, są pozbawieni wolności. Większa część z nich, to nadgraniczni mieszkańcy, którzy podpiwszy sobie nieco, bezwiednie przekroczyli pas graniczny i obecnie od kilku miesięcy pokutują eskarżeni o „zbrodnię stanu“.

„Ostatecznie matka Stobieckich dowiedziała się o losie synów, udała się do naczelnika straży ziemskiej w Kielcach, który za kaucyą kilkuset rubli, puścił wszystkich czterech uwięzionych na wolną stopę, pod warunkiem, że stawią się na dalsze wezwanie. Pokrzywdzeni tak srodze Stobiecccy i ów uczeń gimnazyalny oddali całą sprawę jednemu z adwokatów krakowskich.“

Tyle nasz korespondent i sprawozdawca. Pięknych doczekaliśmy się czasów. Zbiry moskiewskie pastwią się nad poddanymi austryackimi, pomimo że Austrya jest przecież państwem z Rosyą zaprzyjaźnionem. Czyż nie ma już władzy, któraby wzięła w obronę austryackich poddanych przed nadużyciami czynowników rosyjskich? Sądzimy, że tak nie jest i że posłowie nasi poczynią kroki, gdzie należy, aby rząd rosyjski na granicę wysyłał urzędników z pewną dozą inteligencyi, dobrej woli i... uczciwości.

Obrona Warszawy w roku 1794

oblężonej przez Moskali i Prusaków.

22 (Ciąg dalszy).

3) Generałowie ks. Józef, Mokronowski. Wielhorski w rozwijającem się powstaniu widzieli potępienie niedołężnie przez nich prowadzonej w r. 1792 wojny i jawnie objawiali swą dla Kościuszki niechęć, krytykując jego działanie i nie spełniając jego rozkazów.

Niektórzy, jako to Kalinka (historyograf stańczykowski) Siemieński, Linowski i im podobni obwiniają Kołłontaja o nieprzyjaźń dla Kościuszki, i mówią o niechęci Kościuszki dla Kołłontaja. Nie zgadza się to z prawdą historyczną; fakta temu zaprzeczają najzupełniej. Przeciwnie, od r. 1792 i przez cały czas powstania aż do ostatniej chwili z nikim Kościuszko nie był w tak dobrych stosunkach, jak z Kołłontajem. Jadąc do Francyi wziął sobie za towarzysza podróży Eustachego, synowca Kołłontaja, z bratem Kołłontaja Rafałem odbył wycieczkę pierwszą do Krakowa następnie z nim jeździł do Włoch i z nim także udał się do Krakowa (powtórnie) na rozpoczęcie powstania. A przed wyjazdem tym jeździł do Drezna do Kołłontaja dla rozmówienia się z nim i ułożenia mającego wybuchnąć powstania. Przybywszy do Krakowa, dał znać o sobie Kołłontajowi, wzywając, aby rychło przybywał. Jemu polecił napisać odezwę do narodu. Jemu dał zupełną władzę urządzenia Rady Najwyższej i wybrania członków do tej Rady, dając mu w tym celu blankiety. Jemu głównie powierzył cały zarząd cywilny kraju. Przez cały czas oblężenia, każdym razem jak przyjeżdżał z Mokotowa do Warszawy, prawie codziennie, zajeżdżał do Kołłontaja. Wyjeżdżając na bitwę maciejowicką, ostatni wieczór spędził z Ignacym Potockim i Niemcewiczem u Kołłontaja [1]). I Kołłontaj, jak z listów jego do Kościuszki i z pamiętnika jego w rękopiśmie widzimy, — stale z największem uwielbieniem był dla Kościuszki. Widocznie to zaufanie Kościuszki do Kołłontaja, ta między nimi poufałość, solą była w oku tych, co chcieliby jego miejsce zastąpić i odwodzić Kościuszkę od jego myśli, wspólnej z Kołłontajem — usamowolnienia włościan. Korzon, który każde swoje zdanie nim wypowie, wpierw wszechstronnie i sumiennie zbada, najzupełniej zaprzecza, żeby był między Kościuszką a Kołłontajem rozdział. A zdanie Korzona więcej znaczy, temu przecież nikt nie zaprzeczy, niż zdanie Kalinków, Linowskich, Siemieńskich etc. [2])

Inni byli malkontenci, wcale nie Kołłontaj; on, który wówczas po Kościuszce pierwsze w zarządzie kraju zajmował miejsce upoważniony do tego przez Kościuszkę, nie miał nawet żadnego powodu być malkontentem.

---

[1]) U Rychlickiego (str. 236) i w wydaniu rapperswylskiem życia Kościuszki (str. 433) powiedziano, że ten ostatni wieczór, mianowicie 5 października spędził Kościuszko u Zakrzewskiego. Tak nie jest. Nie u Zakrzewskiego ale był u Kołłontaja Dowód: Niemcewicz w pamiętniku swoim (str. 169 wydanie lipskie) mówiąc o tym wieczorze ostatnim, mówi: „Wieczorem byliśmy u Kołłontaja“ i wtedy to Niemcewicz oddał Ignacemu Potockiemu do przechowania pierścień, i że nazajutrz tj. 6 października, wyruszyli w drogę.

[2]) A może kto zacytuje Wegnera. Niestety, nie zawsze Wegner sumienny. I tak, dla jakich względów — nie wiem, broniąc taką osobistość, jak generał Adam Poniński, od zarzutu zdrady, rozmija się tam z prawdą którą mógłby wiedzieć, i staje po stronie Ponińskiego przeciw Kościuszce.

Malkontentem, niestety, najprzód był:

a) **Ks. Józef** — dowód niezbity ze świadectwa Eustachego Sanguszki, który z ks. Józefem wówczas był w najpoufalszych stosunkach, i który sam nad towarzystwo Kościuszki, opuszczając go, str. 36, przełożył towarzystwo ks. Józefa.

Kiedy Kościuszko, ścigając Denisowa, stanął pod Jędrzejowem, przybyli tam jadąc z Wiednia generałowie: ks. Józef („we fraku“, str. 34) Wielhorski i Bronikowski. Ks. Józef z Sanguszką udał się do Kościuszki. „**Spotkanie było suche ze stron obydwóch**“ (str. 33)

„**Nieporozumienia**“ ich były „**skutkiem niechęci z zejścia się, i wymówienia sobie prawdy.**“ (ib.)

Generałowie przybyli nocowali w namiocie Sanguszki. „**Z niechętnych zaś podkradli się i słuchali w nocy poufnych rozmów naszych. Rozmowy te doniesione były Naczelnikowi** str. 34. Oczywisty wniosek, że rozmowy te były przeciw Kościuszce gdyż, jak mówi dalej Sanguszko: Kościuszko „**krzywił się po trochu, wszelako był dobrym dla mnie** (ib). Kościuszko tamże zaraz ofiarował ks. Józefowi główne dowództwo na Litwie (str. 36), ale ks. Józef nie przyjął (czemu?), — i chociaż wiedział, że lada chwila ma się stoczyć bitwa, jakoż i nastąpiła w ślad zatem zaraz, — dziwna rzecz, nie został przy Kościuszce, lecz razem z Wielhorskim (mianowanym po nieprzyjęciu przez ks. Józefa dowódcą na Litwie) i Bronikowskim w przeddzień bitwy Szczekocińskiej odjechał do Warszawy, i jako wolontaryusz przystał do Mokronowskiego. I chociaż później, po wysłaniu na Litwę Mokronowskiego, Kościuszko oddał po Mokronowskim dowództwo ks. Józefowi książę Józef jednak, mówi dalej Sanguszko (str. 34) „**był uporczywym w oziębłości dla Naczelnika.**“

Dlaczego nie pozostał, kiedy miała się stoczyć bitwa? przecież przybył w zamiarze walczenia. Może na to kto odpowie, że mu nie dano dowództwa, ależ zaraz przystał do Mokronowskiego, jako wolontaryusz, więc mógłby w każdym razie jako wolontaryusz pozostać przy Kościuszce. Może znowu kto powie, że mu byli w tym wojsku niechętni, co poświadcza Sanguszko. Otóż miał najlepszą sposobność zostając, ziednania sobie powszechnej w wojsku życzliwości.

Lecz to nieprzyjazne usposobienie księcia Józefa dla Kościuszki datuje się jeszcze z 1792 r. Przed bitwą bowiem pod Dubienką, ks. Józef, jako głównodowodzący, sam cofając się dalej, rozkazał był Kościuszce bronić przeprawy Moskalom przez Boh. Kościuszko zaś widząc, że rzeka Boh w tym czasie letnim była łatwa do przejścia, a miejsce nad jej brzegiem nieodpowiednie do obrony, cofnął się dalej i zajął miejsce dogodne — i swoją obroną uwieńczył się chwałą; książę Józef nietylko nie przybył Kościuszce z pomocą, co mu wyrzucał Zajączek, ale w raporcie pisze: „**oświadczyłem mu** (Kościuszce) **nieukontentowanie moje i zaleciłem odebrać to stanowisko**“ (z 5.000 przeciw 20.000 Moskali). Chociaż zaraz w ślad za tem mówi, że „**cały brzeg Bohu nie był w istocie pozycyą obronną.**“ Lepiejby zrobił, żeby zamiast cofać się do Krasnego Stawu, przybył Kościuszce z pomocą. Kiedy w r. 1792 Moskale weszli na Ukrainę w trzech miejscach trzema oddziałami, a każdy z tych oddziałów był silniejszy od całego wojska polskiego, Kościuszko radził, żeby nie rozdzielać wojska polskiego —a całemi siłami napadać po kolei na każdy oddział moskiewski. Książę Józef nie usłuchał atoli tej rady, szczupłe polskie wojsko rozdzielił na trzy oddziały przeciw trzem oddziałom moskiewskim, a gdy te były mocniejsze, kazał przed niemi ustępować. A gdy pomimo to brygadyer Dzierzek dowodząc 2.000 na rozkaz cofania się, odpowiedział: teraz nie cofać, ale bić się należy i, że z miejsca na krok się nie cofnie, kazano za to **okuć Dzierzka w łańcuchy** (Rychlicki str. 116). Chwalebne późniejsze czyny księcia Józefa r. 1809 i 1812 zasłoniły r. 1792 i 1794, ale chodzi obecnie o wyjaśnienie niechętnego w tym czasie usposobienia księcia Józefa dla Kościuszki.

b) **Wielhorski**, przyjaciel i towarzysz księcia Józefa z wojska austryackiego, podzielał jego usposobienie nieżyczliwe dla Kościuszki, i chorobą niby to swoją chciał pokryć swoją nieudolność na Litwie. Klęski wszakże Wielhorskiego na Litwie nie tyle były następstwem jego nieudolności i choroby udanej, ile raczej niewypełnienia rozkazów Kościuszki.

c) O **Mokronowskim** już wspominaliśmy wyżej (Warszawa r. 1794 str. 232), że pomimo kilkakrotnego nakazu i prośby najczulszej Kościuszki nie pospieszył objąć dowództwa na Litwie po Wielhorskim, przez to Wilno upadło, i nie odebrał dowództwa Chlewińskiemu, który przez swoje postępowanie ściągnął na siebie podejrzenie (znalezione później przez niego ukryte znaczne pieniądze potwierdziły ten domysł). Przytoczyliśmy tam także dowody, świadectwa Wybickiego, o wyraźnej niechęci Mokronowskiego dla Kościuszki. Generał Stanisław Mokronowski uważany był jako synowiec Andrzeja Mokronowskiego, wojewody mazowieckiego. Moszczeński zaś (str. 45 wydanie drugie) mówi, że był jego synem z Izabeli Branickiej (pani Kosakowskiej), siostry króla. I Korzon podaje go za syna. Zda się to potwierdzać, że w mowach żałobnych po śmierci Stanisława Mokronowskiego mianych — nikt nie wspomniał o jego rodzicach.

(C. d. n.)

Bronisław Szwarce.

„Świet“ o kwestyi polskiej.

Prasa rosyjska na dobre wzięła się do omawiania kwestyi polskiej, krytykowania dotychczasowych rządów rosyjskich w Kongresówce i stawiania punktów wytycznych na przyszłość. Pośród głosów rozmaitych dzienników, znaleźć można niejedną uwagę trafną, niejedną smutną prawdę, wypowiedzianą w oczy rządowi rosyjskiemu. Większa część tych głosów przemawia za łagodniejszemi rządami w Kongresówce, za dążeniem do kompromisu z Polakami i stawia za program: „starać się o zrobienie z Polaków dobrych poddanych rosyjskich bez przymusowej rusyfikacyi, bez prześladowania ich wiary i narodowości“.

Inaczej sądzi o tem panslawistyczny organ p. Komarowa. *Swiet* nie widzi potrzeby łamania sobie głowy nad kwestyą polską, która, zdaniem jego, nie istnieje, a w odpowiedzi na znane wywody *Graždanina* zamieszcza artykuł, który podajemy poniżej w przekładzie. Artykuł ten, jak łatwo czytelnicy spostrzegą, zawiera przeróżne brednie, ale tak znamienne i charakterystyczne ze względu na obecną chwilę polityczną, że warto je przytoczyć dosłownie. Oto, co pisze dziennik panslawistyczny:

„Już całe sto lat upłynęło od chwili, gdy trony Polski i Rosyi połączyły się pod jedną koroną i jednem berłem. Rosyanie i Polacy jednakowo zyskali na tem połączeniu. Rosyanie wypełnili swoją misyę historyczną utworzenia wielkiego państwa, rozszerzenia granic i obrony elementów słowiańskich od rozkładu niemieckiego; Polacy, popierający przy koronie polskiej interesy szlachty i niweczący lud (chłopów), przerodzili się pod berłem rosyjskiem i otrzymali lud polski, zaopatrzony w ziemię, równouprawniony z panami, o czem nikt nie myślał w koronie polskiej (?!). Następnie państwo rosyjskie dało i pozostawiło Polakom wszystko, co tylko mogło dać i zostawić. Prawa kraju pozostały nienaruszone. Polska rządzi się kodeksem Napoleona i nikt tego prawodawstwa nie zmienia. Kościół rzymsko-katolicki pozostał nietknięty i używa daleko większych swobód (?) aniżeli w Niemczech północnych, aniżeli we Francyi lub we Włoszech. Nawet pod względem praw politycznych ludności polskiej, Rosya nadawała (?) nader szerokie instytucye krajowi Nadwiślańskiemu, ale za każdym razem partya rewolucyjna organizowała dzięki nadanej swobodzie zbrojne powstania i wówczas instytucye bywały odbierane Polakom. Niepodobna dać Polakom tego, czego niema w samej Rosyi i śmiesznie jest myśleć, jakoby ludność kraju Nadwiślańskiego była więcej rozwinięta pod względem politycznym i więcej postępowa, aniżeli mieszkańcy gubernij podmoskiewskich (?!).

„Nareszcie warunki państwowości rosyjskiej, na której ciąży odpowiedzialność międzynarodowa za jej czynności, nie pozwalają na wprowadzanie innych form, aniżeli formy, ustalone tysiącletnim przebiegiem historyi i uświęcone spółczesnemi stosunkami państw europejskich. Państwo nie może wyrzec się posiadania jednej armii albowiem warunki jedynego dowództwa stanowią *sine qua non* porządku państwowego. Państwo nie może wyrzec się jedynego języka państwowego, albowiem bez niego powstałaby prawdziwa wieża Babel. Zresztą tutaj nie zachodzi bynajmniej kwestya liberalizmu lub narodowości, lecz poprostu zdrowego rozsądku. (?!) Kto w Anglii zaprzeczać będzie konieczności języka angielskiego w Szkocyi, Irlandyi lub Walii? Kto we Francyi przeciwstawiać będzie językowi francuskiemu prowansalski, kto powie, że dla szkół normandzkich potrzebny jest żargon miejscowy? We Francyi patrzanoby, jak na warjata, na tego Francuza, któryby zaproponował język prowansalski (niegdyś jednak literacki i potężny) dla uniwersytetu w Marsylii. W Niemczech podobnie traktowanoby jak warjata tego Niemca, który dla Niemiec północnych proponowałby *„Plattdeutsch“. (!)*

„Mówią nawet wiele o pogodzeniu Polaków z państwem rosyjskiem. Ale pogodzenie to oddawna już nastąpiło. Polacy Królestwa Polskiego w ogromnej masie są wybornymi poddanymi i ponoszą swoje ciężary niegorzej od Rosyan. Polacy w armii rosyjskiej są wybornymi żołnierzami i wybornymi oficerami. Polacy urzędnicy są takimi samymi biurokratami, jak rosyjscy. Krew słowiańska wybornie przypasowuje się do wicemunduru. Polacy uczeni oddawna wydają swoje prace w języku rosyjskim i dokładają się do ogólnej sprawy wielkiej pracy słowiańskiej na olbrzymiej przestrzeni Rosyi. Tutaj nie ma kogo i z kim godzić. (?) Monarchia rosyjska dawno to pogodziła i połączyła na wieki. Godzić katolicyzmu z prawosławiem nie ma potrzeby. Każdy niech ma swoje. Rosya jest dość tolerancyjna (!), aby wszystkie wyznania miały w niej dość wolności, bo przecież i poganie, zwłaszcza w Syberyi, znajdują się pod opieką praw rosyjskich.

„Ci zaś, którzy pragną pogodzić emigracyę polską albo rewolucyę polską z Rosyą, oczywiście sami nie wiedzą, o czem myślą i o czem mówią. Rzeczy niezgodne nie zgodzą się nigdy. Te elementy muszą zginąć niepogodzone. Niepodobna zgodzić ognia z wodą, gorąca z zimnem; nie można pogodzić nafciarzy-socyalistów z państwem i nihilistów z samowładztwem.

„Czas zrobi swoje. Wobec trwałości i jasności zadań państwa rosyjskiego, wobec powagi i zimnej krwi władzy rosyjskiej wszystko ułoży się samo przez się i ułoży się dobrze. Instynkty słowiańskie plemienia polskiego, zawsze zdolnego, zawsze utalentowanego, chociaż nieco nerwowego, znajdą pod berłem rosyjskiem byt i rozwój, godny gałęzi ludzkiej, powołanej do życia w ogólnej masie wielkiego państwa. Postępowy ruch Słowiańszczyzny daje plemieniu polskiemu jasną świadomość świetnej przyszłości wielkiej ojczyzny słowiańskiej. Przeszłe formy życia państwowego, raz utracone i porzucone przez sam naród, jak odzież znoszona, nie wracają. I jeżeli głowa jest zdrowa, nikt nie płacze, a przynajmniej niedługo płacze z powodu ostrzyżonych włosów“. (!)

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 29 grudnia.*

Z obradujących obecnie Izb autonomiczno-krajowych, Sejmy niższo- i wyższo-austryacki, czeski, morawski i styryjski załatwiły się już z prowizoryum budżetowem. W niższo-austryackim Sejmie nie obyło się przy tej sposobności bez ostrzejszych starć, wywołanych głównie przez Luegera, który w przemówieniu swojem zarzucił rządowi, a zwłaszcza namiestnikowi stronniczość.

W Sejmie czeskim postawił imieniem Młodoczechów dr. Podlipny wniosek o przedłożenie wszystkich reskryptów i aktów państwowych odnoszących się do koronacyi królewskiej. Jeżeli — pisze *Politik* — na tak kompetentnem miejscu, jakiem jest Sejm królestwa czeskiego, w pragmatycznem zestawieniu ukażą się dokumenty państwowe, udowadniające historycznie i politycznie państwową niezależność naszego kraju, przyczyni się to nietylko do pogłębienia prawnopaństwowej świadomości w naszym narodzie, ale i do wyjaśnienia przeciwnikom naszego stanowiska. Wniosek Podlipny'ego uważać przeto należy za właściwy i wskazany. Byłby on jednak, zdaniem *Politik*, zyskał na znaczeniu i wadze, gdyby Młodoczesi przed jego wniesieniem byli się porozumieli z innemi prawnopaństwowemi stronnictwami Sejmu.

Ustępujący gabinet węgierski żegnał się wczoraj z obu Izbami parlamentarnemi. W Sejmie wśród ogólnego naprężenia uwagi prezes ministrów Wekerle przemówił w następujących słowach: „Doszedłszy z ubolewaniem do świadomości, że ogółem biorąc nie posiadamy już najwyższego zaufania w tej mierze, jak tego, zwłaszcza w dzisiejszych stosunkach, wymaga skuteczne prowadzenie rządu, podaliśmy się do dymisyi. Najjaśniejszy Pan raczył dymisyę przyjąć i poruczył nam dalsze sprawowanie urzędów do dalszego rozporządzenia. Mam zaszczyt podać to do wiadomości Wysokiej Izby.“ Po tem oświadczeniu Wekerle usiadł i nastąpiła chwilowa cisza, gdyż powszechnie spodziewano się usłyszeć bliższe szczegóły i powody, uzasadniające dymisyę.

Wnet atoli odezwały się głosy niezadowolenia i krytyki. Deputowani Justh, prezydent stronnictwa niezawisłych i Eoetves, jak wiadomo z depesz wczorajszych, zarzucili Wekerlemu, że nie umotywował dostatecznie swego ustąpienia, obaj oświadczyli jednak, że stronnictwa ich z całą stanowczością nastawać będą na przeprowadzenie kościelno-politycznych ustaw i na przyjęcie bez zmiany ustawodawczych projektów dotąd nie załatwionych. Ostro w dalszym ciągu uderzył na Wekerlego i całe stronnictwo liberalne Ugron ze skrajnej lewicy, nie kryjąc bynajmniej radości swojej z upadku gabinetu. Radzę ustępującym ministrom, kończył ironicznie przemowę Ugron, aby zostawili swe fotografie w biurach, żeby ich łatwo można było odnaleźć, gdy nowy gabinet tworzyć się będzie. W oświadczeniu prezydenta ministrów uznaję i pochwalam to jedno tylko, że on już wreszcie stanowisko swoje opuszcza i daje sposobność do utworzenia na Węgrzech rządu prawdziwie konstytucyjnego.

Apponyi podziela zapatrywanie poprzednich mowców, że lakoniczne oświadczenie Wekerlego nie odpowiada parlamentarnym zwyczajom. Rząd odpowiedzialny jest tak samo za powody swego ustąpienia jak za wszelkie inne czynności swoje. Mowca wyraża ubolewanie, że Izba nie dowiedziała się o rzeczywistych przyczynach dymisyi.

Szapary przyjmując zresztą oświadczenie Wekerlego do wiadomości, żąda jeno dwóch rzeczy: 1) aby nowy gabinet był trwałym, nie prowizorycznym, 2) aby stronnictwa uznające prawno-państwową ugodę z r. 1867 zjednoczyły się w pracy, celem przywrócenia pożądanej harmonii pomiędzy koroną i narodem.

Przemówił jeszcze raz Wekerle i polemizując z poprzednimi mowcami, wyraził przekonanie, że dymisya gabinetu odpowiada wszelkim wymaganiom parlamentaryzmu. Mowca wyjaśniałby obszerniej powody swego ustąpienia, gdyby one nie były same przez się jasne i znane. „Nie istnieje ani jedna konkretna różnica pomiędzy koroną i rządem, dlatego też nie mam prawa występować z domysłami, któreby zawierały powody, w rzeczywistości nie istniejące. Dla świadomych godności swej ludzi nie potrzeba żądać uzasadnień, wystarcza im brak zaufania w ogóle.“ Minister uznaje więc, że postąpił zgodnie z swym parlamentarnym obowiązkiem i z prawem, jakie mu przysługuje. Na tem zakończono obrady.

Nierównie zimniejsze i krótsze było pożegnanie Wekerlego z Izbą magnatów. Członków zebrało się bardzo niewielu. Posiedzenie trwało dwie minuty zaledwie. Prezydent ministrów powtórzył dosłownie znaną deklaracyę, a gdy nikt głosu nie zażądał, przewodniczący posiedzenie zamknął.

Kronika.

***Kraków**, 29 grudnia.*

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nadesłał p. Słotarski z Dąbrowy zamiast pow. noworocznych 5 złr.

Na wspólnym opłatku w „Gwieździe“ tarnowskiej zebrano 2 złr. 2 ct.

Na szkołę polską w Biały złożyła p. Skal... z Podgórza 3 złr., p. Karol Nodzyński 2 złr., p. Tomasz Łodziński ze Stanisławowa 50 ct.

Na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłał p. nadinżynier Drewnowski ze Lwowa do zarządu Koła pań w Krakowie: za sprzedarz „cegiełek“ 5 złr. 20 ct., 22 złr. 30 ct. zebrane w kółku towarzyskiem przy sposobności pożegnania jednego z kolegów.

Zebrano przy opłatku u pp. Holików 2 złr.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał dr. Karol Kurkowski z Żabna kwotę 7 złr. 60 ct. i 1 dolar, zebrane na imieninach rejenta Mysińskiego.

P. M. z Jasła 2 złr. 20 ct., zebrane podczas świąt.

P. Kazimierz Gałsiński 3 złr. 18 ct. i 20 kopiejek, zebrane u pp. Madeyskich.

P. Trzciński 1 złr. 11 ct., zebrane w kółku towarzyskiem.

P. T. Łodziński 50 ct.

Zaręczyny. Ks. Eustachy Sanguszko, marszałek krajowy, zaręczył się z panną Konstancyą hr. Zamoyską, córką ś. p. Stanisława i ś. p. Teresy z Potockich, z linii Rymanowskiej, Zamoyskich, a siostrą Andrzeja Przemysława hr. Zamoyskiego, ożenionego z księżniczką Bourbon z linii królewskiej neapolitańskiej. Hr. Andrzej Zamoyski jest głową domu swojej linii, z Podzamcza pod Warszawą i Lubowli na Spiżu polskim.

Zaraz po wczorajszem posiedzeniu sejmowem udali się wszyscy posłowie z powitaniem do ks. marszałka Sanguszki. Otoczony posłami, ks. arcyb. Issakowicz witając ks. marszałka w nader serdecznych słowach, złożył mu imieniem posłów życzenia z powodu zamierzonego wstąpienia w związki małżeńskie. Na wstępie podniósł ks. Issakowicz, iż nie wie, skąd spadł na niego zaszczyt, że w imieniu tego czcigodnego grona posłów złożyć ma życzenia, ale widocznie chciano dawnym zwyczajem polskim postawić na czele pasterza. Następnie wyraził radość i życzenie ks. marszałkowi z powodu zamierzonej zmiany stanu i życzenie, aby Bóg przyszłemu potomkowi pozwolił nosić i utrzymać zaszczytne i niczem nie splamione nazwisko rodu ks. Sanguszków i stanąć na czele społeczeństwa tak samo, jak mu marszałek przoduje. Ks. marszałek serdecznie podziękował za życzenia.

Poświęcenie lokalu filii Banku krajowego w Krakowie odbędzie się w poniedziałek d. 31 b. m. o godz. 11 przed południem. Lokal filii, jak donosiliśmy, znajduje się w Rynku głównym l. 19, nad handlem p. Konrada Wenzla.

Z komitetu dla „głodnych dzieci“. Z powodu niezwrócenia dotąd reszty losów i nienadsłania pieniędzy pomimo przypomnień listownych, losowanie na rysunki ś. p. Matejki, podarowane komitetowi dla „głodnych dzieci“, zapowiedziane na 30 b. m., zostaje odłożone do d. 3 lutego 1895 r. Niniejszem upraszamy najuprzejmiej wszystkich, którym komitet wysłał losy, o łaskawy zwrot tychże, lub przesłanie pieniędzy na koszt komitetu (pod adresem: B. Filiński, ulica Krótka l. 5) najpóźniej po dzień 20 stycznia 1895. Losowanie odbędzie się nieodwołalnie dnia 3 lutego 1895 w salach zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie o godz. 12 w południe.

Losowanie premij „Swiata“ w lokalu redakcyi tego czasopisma, jak donosiliśmy, odbędzie się jutro w niedzielę, nie wymieniono wszakże godziny. Uzupełniamy informacyę zawiadomieniem, iż akt ten nastąpi o godz. 4 po południu.

Czytelnia ruska w Krakowie. Jutro w niedzielę o godz. 5 po południu odbędzie się walne zgromadzenie członków nowo założonej Czytelni ruskiej, na które zaprasza się wszystkich mających ochotę przystąpienia do Towarzystwa. Lokal: Rynek gł. l. 13. III piętro.

Z Tow. farmaceutycznego. Wydział Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas“ zawiadamia wszystkich kolegów, że solidaryzuje się z żądaniami wiedeńskiego *„Allgemeiner Assistenten Verein“* i w tej mierze wysłał deputacyę do Wiednia, która wspólnie z tamtejszymi kolegami sprawy naszego zawodu przedstawiła odpowiednim referentom. Z odezwą zaś gremium aptekarzy wiedeńskich, wzywających do odstąpienia od słusznych naszych żądań, nie chcemy mieć nic wspólnego i ostrzegamy kolegów, by takowej nie popierali.

Zmarli. Na zamku Lerych pod Genuą zmarł w tych dniach margrabia Andrzej Spinola w 69 roku życia, żonaty z Teklą Trębicką, córką Kazimierza generała i senatora, a siostrą Maryi Trębickiej, Emilii hr Starzeńskiej z Kurowic, Stanisława, właściciela dóbr Piekary i Michała Trębickiego.

Na ślizgawce przy ulicy Kopernika, obok ogrodu botanicznego, jutro w niedzielę przygrywać będzie orkiestra od godziny 2 do 5 po południu.

W panoramie w Rynku na linii A-B chodzi druga część Ziemi świętej, a mianowicie Betleem, kościół Bożego Narodzenia, grota pasterzy, grób Chrystusa i t. d.

Dom techników. Studenci politechniki lwowskiej wybudowali dom, w którym ubodzy słuchacze politechniki będą mogli za niską cenę znaleźć wygodne pomieszkanie. Budynek ten już jest bliskim ukończenia. Miejsce pod budowę podarowali pp. Zacharyewicz i Lewiński. Dom ten stanął na Kastelówce, niedaleko politechniki, a jest już pod dachem, zaś we wrześniu roku przyszłego będzie oddany do użytku. W suterenach będą pomieszczone jadalnie, kuchnie, łazienki, praczkarnie i mieszkania dla stróża i służących. Pokoi wszystkich w parterze i na dwóch piętrach jest 32, w których mieszkać będzie mogło od 60 do 80 studentów za opłatą 4 złr. miesięcznie. — Rzeczą jest bardzo charakterystyczną, iż dom ten zbudowano tak pocichu, bez hałasu, bez komitetów i odezw do publiczności z błaganiami o pomoc. Widocznie pp. technicy rozumieją dobrze zasadę samopomocy, a to w dzisiejszych czasach zaszczyt im przynosi.

W Czytelniach polskich w Morawskiej Ostrawie i Michałkowicach odbyły się uroczystości wspólnego podzielenia się opłatkiem, przyczem przemawiali prezes Czytelni w Ostrawie, oraz p. Najder z Michałkowic. P. Jan Sławik, nauczyciel w Karwiny, własnemi staraniami zorganizował chór śpiewacki, który odśpiewał piękne kolendy. Serdeczną wdzięczność wyrażają mu za to, oraz członkom jego chóru, członkowie obu wspomnianych Czytelń. Z otrzymanych korespondencyj dowiadujemy się nadto, iż najlepsze panują stosunki między obu Czytelniami i że bardzo ważne ich zadania niezawodnie przy dobrej woli członków, a pod rozumnym i zacnym zarządem będą spełniane.

Morderstwo. Z Tarnopola donoszą: W drugim dniu świąt, w biały dzień, około godziny 11 przed południem, w środku miasta, na ulicy przed gmachem sądowym, popełniono zbrodnię morderstwa. Rzecz miała się jak następuje: Koło godz. 11 przed południem w środę, na chodniku przed gmachem sądowym, spotkało się dwóch nieznanych w Tarnopolu ludzi. Gdy się zbliżyli do siebie, jeden z nich wyjął z zanadrza sztylet i pchnął nim w pierś drugiego. Cios, wymierzony ręką pewną i silną, ugodził w samo serce tak, że ofiara padła na miejscu bez życia. Przy zamordowanym nie znaleziono żadnego dokumentu, któryby mógł wyjaśnić jego pochodzenie, lub nazwisko. Aresztowany na miejscu zbrodni morderca nie wyjawił dotąd swego nazwiska i jest w więzieniu w najweselszem usposobieniu i z cynizmem odmawia wszelkich wyjaśnień, tak co do swego nazwiska, jak też i powodów zbrodni.

Zasady Sokole. 1) Nie będziesz wciągał do Sokoła, ani głosował za przyjęciem takich ludzi, o których nie wiesz, jakimi byli dotąd, albowiem Sokolstwo nie jest zbiegowiskiem rozmaitej zbieraniny, lecz zakonem jest.

I lepiej jest, że będzie nas tysiąc, a dobrych Sokołów, jak dziesięć tysięcy, a ludzi ze zbrukanem sercem i czołem, z pociągiem do opilstwa i wszelkiej niepowściągliwości, z wrodzoną skłonnością do nieposłuchu i krzykactwa, z moralną ślepotą, niezdolną widzieć druha i brata w każdym, który staje z nami i obok nas pod jednym znakiem.

I lepiej zaiste być obcym komuś do ostatka, jak zdrużywszy się z nim i zbratawszy, wyrywać go później i wyrzucać, jak wyrzuca się wszelki chwast i wszelką zgniliznę.

2) Nie będziesz pragnął i powierzał urzędów i dostojeństw sokolich, którym dorównać nie zezwala ani czas, ani chęć, ani zdolność. Albowiem Sokolstwo, to nie zaścianek, w którym dmie się i bywa nadymaną wszelaka próżność, a każde dostojeństwo nasze i każdy urząd nasz, to nie zabawa, lecz twarda praca jest.

Kto jaką sprawę umiłuje całem sercem, ten jej pomaga, nie szkodzi; a niedbalstwo i chłód i niezaradność tych, których stawiamy na czele, szkodzi Sokolstwu bardziej, niż wszelka złość i głupota wrogów jego.

3) Będziesz pamiętał zawsze i wszędzie, kimkolwiek jesteś i czemkolwiek trudnisz się, żeś Sokół, a Sokół — to uczciwość i zacność i sumienność w spełnianiu tego, co spełniać ci dano.

Albowiem nie ten Sokołem jest, co wrzeszczy na wszystkie świata strony: patrzcie, owom Sokół ja, ale ten i tylko ten, o którym powie choćby obojętny człek: znam ja Sokoła i szacunek dla niego mam.

4) Towarzysz, który z tobą pod jednym stawa sztandarem, niechaj nie będzie tobie niskim lub małym, prostakiem lub nieukiem, człowiekiem bez znaczenia lub stanowiska, ale niech będzie tobie druhem i bratem, którego masz kochać i szanować, boć wszyscyśmy jednej Matki dziećmi, a każde narzędzie pracy, którą spełniamy z myślą o Niej, przez tę pracę dla Niej i przez tę myśl o Niej, jest równo zacnem i szlachetnem.

Albowiem, gdyby Sokoły miały dla tej prawdy mieć zamknięte serca i mózgi, toż nie Sokołami im być, lecz krukami, co głupie przed potopem i samolubne podczas potopu kraczą i teraz piosenkę dawnego zabobonu i wykraczą sobie — później czy prędzej — zgubę i śmierć i, gorsze od nich, zapomnienie.

5) Będziesz pamiętał zawsze we wszystkich myślach, we wszystkich słowach i we wszystkich czynach swoich, żeś synem ziemi wielkiej, tak wielkiej, iż na myśl o małej mocy jej w chwili pogromu serce ryczy z bólu, a tak nieszczęśliwej, iż nie było przed nią i nie będzie po niej takiej, jak ona, męczennicy, abyś, pamiętając o tem, uczuwał potrzebę zmężnienia sił ciała i ducha u siebie i u wszystkich, którzy nad tem jej męczeństwem boleją, a dawnej, silnej wielkości z tęsknotą wyglądają.

6) Będziesz kochał wszystko, co jest chlubnem znamieniem twojem, różniącem się od obcych, a w pierwszym rzędzie ojczystą mowę twoją, i dlatego że dźwięczną jest i piękną, i dlatego, że chcą ci ją wydrzeć i skalać. Będziesz jej tedy używał czystej i nieskażonej w stosunku ze swoimi dlatego, że śmiesznym byłby gołąb, kraczący jak wrona, albo słowik skrzeczący jak sroka, będziesz jej używał do wszystkich obcych, którzy u ciebie przybyszami są lub przybłędami, dlatego, że głupim byłby nawet w ich oczach, ktoby dobrowolnie ustępował im z chaty i roli swej, z przeszłości i sławy, ze zwycięstw i zdobyczy.

7) Będziesz pamiętał zawsze i wszędzie, że ziemia twoja obozem jest i warownią, w której mają tek jednostki narodu majątkiem, a wróg wszelaki okrąża ją podstępnie, aby plonem twej pracy utuczyć się i wzbogacić, a ciebie i warownię twoją podać na głód i nędzę i pociski własnego szyderstwa: żebrakiem jest i nędzarzem, a czemuż głupi był, gdy zaspakajał swe potrzeby, niepomny hasła: swój u swoich?

8) Będziesz uczył się posłuchu dla woli tych, których wybrałeś swoimi przewodnikami, a to nie wtedy, gdy wola ich z twoją zgodna wolą, bo posłuch bez ofiary nie godzien zwać się posłuchem, bez którego nie masz jedności ani łączności w dobrej i złej doli, nie masz więc siły i wiary w jej potęgę.

9) Nie będziesz podawał w poniewierkę stroju sokolego, który jest i zaszczytną ozdobą i wszystkich kroków naszych publiczną kontrolą, owszem, czujnym będziesz i bacznym, abyś w szeregu stojąc i luzem idąc, dawał wyraz męskiej świadomości, że wdziawszy strój, przyjąłeś obowiązek wszystkim widomego przedstawiciela Sokolstwa, które twoją dostojnością dostojne jest, a przez twój upadek z przyjaciół ma sędziów, z obojętnych — szyderców, z wrogów — grabarzy.

10) Wszystkie reguły powyższe będziesz miał w sercu i w pamięci i będziesz przestrzegał ich myślą, słowem i czynem, a pomnąc, że „mdłe ciało“ prawie nigdy twardej nie jest przybytkiem woli, będziesz to ciało krzepił w sokolni twej i na boisku twem, w pochodach i wycieczkach, w bieganiu i dźwiganiu i we wszystkich trudach, które ciała twego ćwiczeniem są, abyś wyzuł się z wszelakiej niemęskości, z braku odwagi i roztropności, z próżności i niedbalstwa, z lekkomyślności i ślepoty, z obojętności i nieposłuchu, z bezmyślności i żakostwa co wszystko bywa u innych głupotą, a czasem śmiesznością, u Sokołów zaś nazywa się — zbrodnią!

W obronie czci. Donoszą z Kowna na Litwie: „Panna Helena Bartoszewiczówna, córka właściciela folwarku, osoba bardzo piękna, długo była prześladowana strzelistemi afektami niejakiego Iwana Stambunowicza, a że patrzyć na niego nie chciała, więc on postanowił użyć gwałtu i tak pozyskać jej rękę. Zdarzyło się tedy, że gdy panna w małych saneczkach, powożąc sama, udała się do krewnych w sąsiedniej wsi Pobirże, Stambunowicz napadł na nią w lesie. Ona, broniąc się, chwyciła za szalik na jego szyi i tak go ścisnęła, że udusiła napastnika, poczem udała się do urzędu gminnego i przedstawiła sprawę. Aresztowano ją i oddano sądowi.

Długowieczność. Statystyka nieraz ciekawych dostarcza nam danych, uciekamy się więc do niej nieraz po rozstrzygnięcie rozmaitych kwestyj. Do takich kwestyj niewątpliwie należy długość życia w rozmaitych krajach i przypuszczalne stąd wnioski, które z większem lub mniejszem prawdopodobieństwem można wypowiadać. Dr. Ornsztein z Aten zajął się badaniem długowieczności w Grecyi. Na zasadzie swych dat doszedł do wniosku, iż obok wstrzemięźliwości i umiarkowania Greków odgrywają tu rolę warunki rasowe, socyalne i klimatyczne. Na 24.294 przypadków śmierci w Atenach od 1870—1883 r. na wiek od 80 do 90 lat przypada 794, na 90 do 100 lat 279, na 100—110 71, na 110—120 lat 23, wreszcie na 120—130 lat 2 przypadki. Od roku 1883 liczba długowiecznych zmniejsza się: w r. 1885 zmarło osób powyżej 85 lat 1108, podczas gdy od 1887 do 1894 300. Autor przypisuje to wzmagającemu się wśród ludności nadużywaniu trunków wyskokowych i spożywaniu dużej ilości mięsa. A więc liczba długowiecznych zmniejsza się w Grecyi. Mimo to jednak i teraz jeszcze, jak widać z dalszych zestawień autora, Grecya trzyma i trzymać będzie długo prym co do długowieczności. W Grecyi najdłuższy wiek w r. 1887 wynosił 130—145 lat, w tym samym roku w Prusiech 115. W r. 1887 w Prusiech było tylko 91 osób, mających powyżej 100 lat i to przeważnie w W. Ks. Poznańskiem i Prusiech wschodnich, zamieszkałych przez Polaków, we Francyi w tym czasie było jeszcze mniej starców stuletnich, bo tylko 83. Jeżeli obliczymy to na odsetki, to na milion mieszkańców w Prusiech wyniesie 3·2, we Francyi 2·2, w Grecyi natomiast na 1,200.000 mieszkańców 19. Cyfry te wymownie dowodzą stosunku między długowiecznością na zachodzie, w środkowej Europie i na jej południowych krańcach i zdają się na korzyść tych ostatnich przemawiać. Jakie są tego przyczyny, trudno orzec wobec skomplikowanych warunków bytu, w każdym jednak razie obok klimatu, który tu dużą odgrywa rolę, być może, ma tu wpływ i mniejszy rozwój miast w Grecyi, niż we Francyi i Prusiech. Bliższe obcowanie z naturą i mniej liczne wrażenia niewątpliwie przedłużają życie i pozwalają na przekroczenie setki lat.

Wykopaliska delfickie. Wielu uczonych zastanawiał fakt, że tak mało pozostało śladów po słynnem w starożytnej Grecyi miejscu wyroczni, Delfach. Wiadomo, że jeszcze do początku ery chrześcijańskiej stało tam całe miasto świątyń, napełnionych posągami i nagromadzone były w ex-votach i darach skarby niesłychane. Zaczęto powątpiewać, czy uboga wioska Castri, w której gdzieniegdzie spotkać można było leżący odłam marmurowy, istotnie stoi na tem sławnem miejscu. W r. 1892 parlament francuski przeznaczył znaczną sumę na wykupno prywatnych gruntów i rozpoczęto naukowe poszukiwania, których kierownictwo oddano p. Homolle, dyrektorowi francuskiej szkoły ateńskiej. Dwuletnia praca uwieńczoną została świetnym wynikiem; pod kilkumetrową warstwą ziemi nie znaleziono wprawdzie złota i srebra, ale znaleziono prawdziwe skarby artystyczne. Są między innemi odłamy kolumn i gzemsów, rzeźby marmurowe z różnych epok i inskrypcye nader ważne. Znaleziono wyryty w kamieniu cały hymn do Apollina, który pozwolił uczonemu p. Salomonowi Reinach odtworzyć utwór muzyki greckiej z przed 2.000 lat. Uwagę zwraca archaiczny posąg Apollina, szereg płaskorzeźbionych metop z pochodem młodzieńców na koniach, pokrewnych sławnym, o sto lat późniejszym Fidyaszowym rzeźbom Partenonu; prześliczny posąg atlety, jeszcze lepiej odeń zachowany posąg Antinousa i t. d. Poszukiwania te trwają dalej. Owoc ich pozostanie w Grecyi, jako własność publiczna. Odlewy zaś gipsowe, w znacznej części wystawione obecnie w Paryżu, zwracają uwagę świata artystów, uczonych i miłośników sztuki.

Milionowy spadek. *Dziennik Chicagoski* donosi z wiarogodnego źródła o nowym spadku polskim w Ameryce, który ogromem swym przewyższa nawet tym razem wszystkie dotychczasowe; spadek ów ma wynosić ni mniej ni więcej jak okrągłą sumę 16 milionów dolarów. Pozostał on pono po niejakim Jakóbie Gostkowskim, który miał się dorobić tak ogromnego majątku w południowej Ameryce (rzeczypospolitej Guatemala), przemieszkując tam przeszło lat 50. Jedyni krewni po ś. p. Jakóbie Gostkowskim — dwie rodziny Gostkowskich i Kozierowskich — oddały całą swą sprawę w ręce chicagoskich adwokatów polskich pp. Flatau i Heyman, zamieszkałych przy rogu ulic Randolph i Clark, w Ashland Block. Jeden ze wspólników powyższej firmy p. Roman Flatau, który niedawno powrócił z Europy, wyjeżdżał tam umyślnie dla porozumienia się osobistego z wymienionymi spadkobiercami, oraz dla załatwienia wymaganych przez prawo formalności. Sprawa ta znajduje się już podobno na drodze prawnej.

Siedm złotych wesel. Z Detroit donoszą do *Przeglądu Emigracyjnego*: Aż siedm złotych wesel naraz obchodzono uroczyście w parafii św. Kazimierza w Detroit, Mich. Złote wesele zazwyczaj uważane bywa za coś nadzwyczajnego. W tych czasach chorób i rozlicznych kłopotów warto zapisać wypadek, gdy para przeżyła z sobą szczęśliwie pół wieku, lecz o ile więcej zanotowania godnym fakt, że w jednej parafii odrazu aż siedm par obchodzi przy dobrem zdrowiu 50-letnią rocznicę ślubu. Tą parafią szczęśliwą jest parafia św. Kazimierza, której kościół położony jest przy Myrtle i 23 ulicy. Proboszczem jej jest ks. Gutowski. Nazwiska tych szczęśliwych par są następujące: Michał Lalowski 71 lat i żona jego Elżbieta 74 lat. Jan Kujot 80 lat i żona jego Anna 77 lat, Jan Pażyn 80 lat i żona jego Krystyna 71 lat, Jan Jaszka 75 lat i żona jego Maryanna lat 70. Jan Bazman 83 lat i żona jego Dorota 76 lat. Nadto dwie inne pary miały obchodzić w tym dniu złote wesele. Parami temi są: Jan i Katarzyna Raniszewscy i Franciszek i Maryanna Wolscy, lecz dla ogólnej słabości nie mogli oni do kościoła przybyć. Nabożeństwo odprawił ks. Gutowski. Dla jubilatów kazał przy ołtarzu poustawiać krzesła i po nabożeństwie miał do nich stosowną przemowę. Następnie po uroczystości kościelnej przyjmował ich u siebie na plebanii, a potem odbyło się wielkie zebranie parafialne w hali szkolnej. Pierwszych pięć par cieszy się jak najlepszem zdrowiem. W uroczystości brało udział 26 dzieci i 110 wnuków jubilatów.

Pierwszy nauczyciel Edissona, Robert Wagner, zmarł niedawno w Detroits, przeżywszy lat 54. Wagner urodził się w r. 1840 w jednej z prowincyj Kanady, dokąd ojciec jego wywędrował z Niemiec, gdzie prowadził przedsiębiorstwo handlowe na wielką skalę. Mając 14 lat, Robert, obdarzony przez naturę niezwykłą energią i zdolnościami niepospolitemi, zapragnął pracować samodzielnie. Opuściwszy dom rodzicielski, znalazł zajęcie w biurze telegraficznem przy jednej z dróg żelaznych. W r. 1864 osiadł w Detroits, jako agent i telegrafista „Grand Trunk — drogi żelaznej“. Wtedy to Edison sprzedawał pasażerom gazety. Po ukończeniu codziennych swych zajęć, biegł wieczorem do Wagnera, który oceniał wielki talent chłopca, nie odgadując być może w nim wspaniałego geniuszu; kształcił go, czyniąc z nim doświadczenia fizyczne, dopóki inte-

resy nie zmusiły go do przewędrowania do innej miejscowości, w której poświęcił się handlowi; fachu tego nie porzucił już do końca życia; pozostawił znaczny majątek, bo 80.000 dolarów.

Największy teleskop na świecie. Każda próba z wielkich rozmiarów teleskopem na wolnem powietrzu należy zawsze do wypadków niezwykłych, zwłaszcza, jeżeli instrument jest rozmiarów do tej pory niebywałych i nastręcza sposobność odkrycia na poczekaniu nowego ciała niebieskiego, którego do tej pory oko ludzkie nie widziało. Taki właśnie wypadek wydarzył się niedawno w Cambridge i ściągnął małe kółko uczonych do zakładu p. Alvana G Clarka, gdzie miano dokonać prób z wielkim czterdziestocalowym teleskopem, przeznaczonym dla uniwersytetu w Chicago. Kółko gości składało się z profesora E. G. Hale, przyszłego dyrektora nowego obserwatoryum, Yerkesa, przy uniwersytecie w Chicago, jego przyjaciela młodego fizyka, asystenta tegoż i kilku przedstawicieli prasy. Olbrzymie soczewki, największe, jakie do tej pory istnieją na świecie, średnicą dorównywające kołu powozu, ważące razem z oprawą 1 200 funtów, umieszczone zostały w rurze 63 stopy długiej, której koniec zdawał się ginąć w nocnej pomroce. Ciężka rura oparta jest w środku na kolumnie, na której może się poruszać w każdym kierunku. Wszedłszy na drabinę, służącą zarazem za krzesło, pierwszy spojrzał w teleskop prof Hale, kierując instrument na rozmaite znane astronomom zjawiska próbne. Nie śledzono za pojedyńczemi ciałami niebieskiemi, lecz ustawiano teleskop nieruchomo, by przed nim przepływały gwiazdy Kolejno patrzeli przez teleskop wszyscy eksperci. Oczom nieprzywykłym szkła nadały się doskonale, lecz niektórzy biegli odnaleźli punkty, których większa małość byłaby pożądaną Przyglądano się tedy rozmaitym grupom gwiazd i w końcu skierowano instrument na Marsa, który znajdował się wysoko na niebie. Planeta owa, znajdująca się obecnie najbliżej ziemi, obudziła powszechne zainteresowanie. Pierwszy spojrzał prof. Hale i wydał radosny okrzyk zdumienia, gdyż moc instrumentu przewyższała wszystkie instrumenty, jakich do tej pory używano. Mars przedstawił się w kształcie dużego różowawo żółtego krążka, którego ostro zazębione brzegi świadczyły o doskonałości szkła. Jego jasność w czterdziestocalowym otworze była poprostu oślepiająca. Płaszczyzna okazała się złożoną z zupełnie wyraźnych jasnych i ciemnych punktów. Dłużej niż przez godzinę trzymano planetę w polu widzenia teleskopu i wszyscy zachwycali się nią Następnie rozpoczęto badania satelitów, gwiazd bardzo słabo świecących i z tego powodu widzialnych tylko przez wielkie objektywy. Znajdują się one tak blisko swego głównego ciała niebieskiego, iż w jego blaskach stają się prawie niewidoczne. Desmosa znaleziono prędko, dłużej trwałe wynalezienie Phobosa. Po półgodzinnem doświadczeniu niebo jasne dotychczas okryło się chmurami i próby musiały zostać przerwane.

Koniec świata. Według pastora M. Baxtera, wydawcy *Christlicher Herald*, koniec świata nastąpi nieodwołalnie dnia 23 kwietnia 1908 r., a zatem po 13 latach i 5 miesiącach. Pastor Baxter zapewnia, że pod tym względem ludzkość nie powinna mieć żadnych wątpliwości, gdyż on się tą sprawą już od lat wielu zajmuje i zbadał ją należycie Koniec świata poprzedzą jeszcze różne nadzwyczajne wypadki. Pierwszym z nich będzie wielka wojna, która odbędzie się w roku 1896 albo 1897, na pewno jednak pastor Baxter w swym proroczym duchu nie umiał obliczyć. Skutki wojny będą straszliwe, po niej utworzy się „konfederacya 10 królestw" (jakich?) W r. 1899 pojawi się jakiś Napoleon, jako „król grecki" (!), a w dwa lata później Napoleon ten będzie się koronował jako król Syryi. We czwartek dnia 12 marca 1903 r nastąpi wniebowzięcie 144 000 wybranych chrześcijan, którzy nie mają ujrzeć śmierci, potem znowu wybuchnie wojna ogólna, która będzie trwała od stycznia do sierpnia 1904 r., poczem nastąpią „wielkie smutki" i prześladowanie chrześcijan przez „antychrysta Napoleona". Prześladowanie to będzie trwało aż do roku 1908, w którym dnia 23 kwietnia, po zniszczeniu potęgi Napoleona i wyzwoleniu Jerozolimy, nastąpi koniec świata.

Dzienniki niemieckie, donosząc o tem wszystkiem, dodają, iż niezawodnie przed oznaczonym końcem świata pastor Baxter umieszczony będzie w wygodnym domu zdrowia.

„Poszukuje się żony!" Mikado życzy sobie mieć synowę z Europy. Postępy wojskowe jakie Japonia zrobiła z pomocą Europejczyków, prawdopodobnie dały zachętę i do takiego projektu matrymonialnego. Na dworze w Tokio, gdzie wszystko urządzone jest na sposób europejski, myślą, zdaje się, na seryo o tem, by następcę tronu ożenić z księżniczką „rasy europejskiej". Poselstwa japońskie w stolicach starego świata otrzymały w tym względzie szczegółowe instrukcye. W ostateczności gdyby nie można było znaleźć księżniczki krwi, mikado poprzestać gotów na pannie ze starego arystokratycznego domu, a gdyby i ta kombinacya się nie udała, wówczas postanowiono wyszukać bogatą dziedziczkę amerykańską Syn cesarza japońskiego, młody „Haron", co znaczy dosłownie „pora wiosenna", liczy obecnie lat 17. Ojciec chce go ożenić w dwudziestym roku.

Podziękowanie. W dniach 19 i 20 grudnia b r odbyło się w tutejszej szkole żeńskiej rozdawanie bucików i ciepłych ubrań ubogiej młodzieży szkolnej. Pierwszego dnia rozdano 18 par bucików i 34 sztuk ciepłych ubrań Przedmioty te zakupiono za kwotę 50 złr., ofiarowaną przez magistrat miasta Wieliczki. Dnia 20 grudnia rozdano 20 par bucików i 51 sztuk ubrań za kwotę 88 złr. 65 ct. otrzymaną od „Towarzystwa ku wspieraniu ubogiej młodzieży szkolnej. — Nadto obdzielono dziewięć ubogich uczennic ciepłemi sukienkami z materyi, otrzymanej od p. Franciszki Kolbowej, a 3 z daru ks. Wincentego Niedojadły, katechety szkoły żeńskiej Za tę godną naśladowania ofiarność poczuwa się zarząd szkoły w obowiązku złożyć wszystkim wyżej wymienionym szlachetnym ofiarodawcom w imieniu ubogich uczennic staropolskie „Bóg zapłać".

Zarząd 6-klasowej szkoły żeńskiej w Wieliczce, dnia 21 grudnia 1894 *Teresa Menszyk.*

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Henryka Czaykowskiego, właściciela dóbr z Bóbrki, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Bóbrce.

Mianowania. Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało konceptowego praktykanta skarbowego. Piotra Süssa, koncepistą skarbowym w X klasie rangi.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego. Stanisława Sawickiego, z Podwołoczysk do Tłustego.

Sprostowanie. Pończoszki ciepłe dla biednej dziatwy szkolnej na „Gwiazdkę" nadesłała p. Juddowa, a nie Sudkowa, jak było ogłoszone.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 30 grudnia: „Prawem miecza", dramat w 5 aktach napisał Jean Richepin, spolszczył wierszem I. S. Chamiec, opracował na scenę J. K.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Dla Śląska".** Oto tytuł zbiorowego, ilustrowanego wydawnictwa, którego podjęcie uchwaliło w dniu 23 b. m. lwowskie Koło literacko artystyczne na wniosek p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego. Komitet redakcyjny składają członkowie wydziału Koła pp. Wojciech hr. Dzieduszycki, dr. Henryk Biegeleisen, Franciszek Kuczyński, Bolesław L wicki i Jan Styka, tudzież pp. dr. Adam Bieńkowski, Mikołaj Biernacki, Stanisław Schnür Pepłowski, Aureli Urbański i Albert Wilczyński. Komitet ten ma prawo powiększenia się. Nadto zaproszono do wzięcia udziału w pracy redakcyjnej przewodniczącą Czytelni dla kobiet, p. Wechslerową Pierwsze posiedzenie komitetu odbędzie się z początkiem stycznia. Wydawnictwo „Dla Śląska" będzie czwartą z rzędu publikacyą lwowskiego Koła, które w latach poprzednich wydało dzieła zbiorowe: „Dla Zagrzebia", „Lwów — Stryjowi" „Dla włościan".

— **Nakładem „Macierzy polskiej"** wyszła książeczka Nr. 62 p. t. „Skarbiec strzechy naszej". Zawiera ona 9 rozdziałów: I Nasza wioska. II Zwyczaje i pieśni doroczne. III Gody weselne. IV Pieśni i piosnki. V. Baśnie i powieści VI. Przypowiastki żartobliwe. VII. Przysłowia, przestrogi i wyrażenia VIII. Zagadki. IX Gry i zabawy. Książeczka ta ma 22 arkusze druku i kosztuje 50 ct. z przesyłką pocztową 60 ct, rekom. 70 ct.

— **Henryk Siemiradzki**, zawsze zamknięty w kółku rodzinnem, pracuje obecnie w willi swojej na Via Gaeta nad większym obrazem, przedstawiającym Nerona, opuszczającego lożę cyrkową w Colosseum. Obraz jest dopiero podmalowany.

— **Kazimierz Zalewski** napisał nową komedyę p. t „Łotrzyca".

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 29 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746 3 mm	739 3 mm	730 0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°7	—7°,2	+0,°1
Kierunek i moc wiatru (0 cisza, 10 burza)	W 1	WSW 0	SSE 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	90 %	89 %	78 %
Stan nieba 0 pog. 10 zup pochm.	10	0	10

Uwagi: Wczoraj chwilami w ciągu dnia i dziś w nocy trochę śniegu.

Dział ekonomiczny.

Zgromadzenie ogólne okręgowego Tow. rolniczego w Krakowie odbyło się wczoraj dnia 28 grudnia 1894 w sali Rady powiatowej pod przewodnictwem prezesa p. Skirlińskiego, który zagajając posiedzenie serdeczną przemową uczcił pamięć ś. p. ks. kard. Dunajewskiego.

Po przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia i wysłuchaniu sprawozdania sekretarza dra Stafieja z czynności Wydziału, Zgromadzenie dokonało wyboru komisyi kontrolującej na r. 1894 i wyboru dwóch delegatów na Zgromadzenie ogólne Tow. roln. krak. (pp. Chrząszczewskiego i Kudasiewicza). Następnie po szczegółowej rozprawie uchwalono przedłożony przez Wydział projekt postanowień co do administracyi i sposobu użycia funduszu imienia ś. p. Felicyana Szybalskiego w kwocie 120 złr., przeznaczonego przez p. Mieczysława Szybalskiego na nagrody dla włościan powiatu krakowskiego, a zwłaszcza gm. Morawicy i sąsiednich za dobry chów bydła.

Z ostatniego punktu porządku dziennego p. prezes Skirliński, będąc zarazem przewodniczącym komisyi licencyowania buhajów w powiecie krakowskim przedstawił wynik pierwszego licencyonowania, odbytego w dniach 11—17 grudnia 1894. Licencyonowano dotąd zaledwie 28 buhajów, a będą jeszcze w tych dniach dwa inne licencyonowane, zatem na 16.200 krów będzie w gminach powiatu zaledwie 30 buhajów licencyonowanych, przypadnie więc 540 krów na jednego buhaja licencyonowanego, podczas gdy w myśl ustawy z dnia 20 lipca 1892 l. 51 na każde 80—100 krów powinien jeden buhaj przypadać. Ponieważ nie ma w powiecie dostatecznej liczby buhajów licencyonowanych a kary za używanie buhajów nielicencyonowanych za surowe (do 10 złr.), przeto przeprowadzono bardzo ożywioną dyskusyę nad środkami zaradczemi, jak rozdawanie włościanom buhajów, zakupionych przez Towarzystwo z subwencyi państwowej, starania u władz wykonawczych o możliwą łagodność w zastosowaniu rygoru ustawy, pouczanie włościan, aby do następnego licencyonowania swe buhaje przyprowadzali, albowiem powszechnem było przekonanie, że buhajów jest faktycznie znacznie więcej u włościan, tylko już to z powodu nieznajomości ustawy, już to z lekkomyślności zaniedbano przedstawić je do licencyonowania.

Zarybienie Wisły. Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa rybołowstwa i hodowli ryb w Petersburgu prezes Wiszniakow podniósł projekt zarybienia łososiami Wisły za zgodą Niemiec, Rosyi i Austryi. P. Grimm mówił o pomyślnych rezultatach dokonanych już w tym względzie doświadczeń. Postanowiono powyższy projekt przyjąć i wystarać się o zasiłek rządowy w wysokości 700 rs

Monopol wódczany w Rosyi. Według doniesienia dzienników rosyjski minister skarbu wyjednał kredyt 10 milionów rubli na roboty przygotowawcze około wprowadzenia monopolu wódczanego Jeżeli zadecydowanem będzie wprowadzenie monopolu kolejno, terminem, od którego to nastąpi, będzie dla kraju południowo-zachodniego rok 1897, a dla Królestwa Polskiego rok 1898.

Wystawa rolnicza w Kijowie, projektowana na rok 1895, nie odbędzie się z powodu braku funduszu na jej urządzenie.

Połączenie morza Bałtyckiego z Czarnem. — W rosyjskiem ministerstwie komunikacyj ma być wkrótce rozpatrywany projekt urządzenia komunikacyi między morzami Bałtyckiem i Czarnem za pomocą rzeki Dniepr i Dźwiny zachodniej.

Z targów zbożowych. Kraków, 28 grudnia. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·80 do 7·32. Żyto od 5·50 do 6·—. Jęczmień od 5·10 do 5·75. Owies z opłatą akcyzową od 6·25 do 6·50. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 8·50 do 9·50. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 10·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·20. Koniczyna na pasze od —·— do 3·40. Ziemniaki za hektolitr od 1·50 do 1·70. Jaja za kopę od 1·70 do 2·—. Masło za garniec od 4·— do 4·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 78·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 58·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Bochnia, 27 grud. Na dzisiejszym targu notowano: Za 100 kilo netto: Pszenica 7·—. Żyto 5·50. Jęczmień 5·50 Owies 5·30. Koniczyna 50·—. Spędzono 245 sztuk bydła, 415 koni, 553 świń. Płacono za 100 kilo żywej wagi bydła 20·—, nierogacizny 28·—, konie za sztukę od 20·— do 250·—.

Uwaga. Następny jarmark 10 stycznia.

Telegramy „Nowej Reformy"

(Telegramy własne „N. Reformy".)

Lwów, 29 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu krajowego rozpoczęło się o godzinie 11. Pos. Kramarczyk wniósł do rządu interpelacyę, czy spełnione będą życzenia włościan co [illegible] patrywyn[illegible] w tanią sól [illegible]

Przystąpiono do [illegible] komisyj i przyjęto kilka sprawozdań w pierwszem czytaniu.

Przy sprawozdaniu komisyi budżetowej w sprawie prowizoryum budżetowego na pierwszy kwartał 1895 r., zgłosił pos. Merunowicz wniosek: 1) aby minimalną granicę pożyczek hipotecznych w Banku krajowym na posiadłości gruntowe oznaczono na 200 złr.; 2) aby dla pożyczek włościańskich wystarczała Bankowi każda hipoteka, jeżeli pożyczka pomieścić się może w pierwszej połowie wartości szacunkowej.

Prowizoryum budżetowe uchwalono.

Wiedeń, 29 grudnia. Starszymi inspektorami w zarządzie kolei państwowych w Galicy mianowani zostali: Czerny we Lwowie, Kosiński w Stanisławowie i Schloesser we Lwowie.

Inspektorami mianowani: Brueckner w Krakowie i Drewnowski we Lwowie.

Starszymi inżynierami mianowani: Rybak i Dobrowolski we Lwowie.

Wiedeń, 29 grudnia. Radca dworu Stürgkh złożył mandat do Rady państwa.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 29 grudnia. Ministerstwo handlu udzieliło Markusowi i Ozyaszowi Halpernom w Starem Mieście pozwolenia na podjęcie technicznych robót wstępnych, celem uskutecznienia budowy normalnej wąskotorowej kolei lokalnej z Turki do Sambora lub Felsztyna z jednej strony, a do Synowódzka lub Ławocznego z drugiej strony.

Praga, 29 grudnia. *Prager Abendblatt* donosi z Kutnej-hory: Wczoraj rano na dworcu w Siedlicach zderzył się pociąg towarowy z wagonem próżnym.

Lokomotywa i ośm wagonów uszkodzonych. Szkoda wynosi 2.000 do 3.000 złr. Z ludzi nikt nie uszkodzony.

Arco, 29 grudnia. Pogrzeb zmarłego króla neapolitańskiego Franciszka II odbędzie się we czwartek dnia 3 stycznia.

Budapeszt, 29 grudnia. Dzisiaj na posłuchanie do cesarza wezwani zostali: metropolita Miron Roman, Kemeny, hr. Ferdynand Zichy, hr. Aleksander Karolyi, Maksymilian Falk i Juliusz Szapary.

Berlin, 29 grudnia. Szesnaście zgromadzeń socyalnych demokratów, zwołanych przez prezydyum stronnictwa, uchwaliło zniesienie „boycotu piwnego".

Berlin, 29 grudnia. *Kreuz Ztg.* dowiaduje się, że hrabia Hohensbruch, którego wystąpienie z Towarzystwa Jezuitów swojego czasu wiele narobiło hałasu, ma obecnie zamiar przejść na na protestantyzm.

Berlin, 29 grudnia. Według *National Ztg.*, niemiecki bank państwowy wkrótce zacznie oddzielnie wykazywać zapas złota, a oddzielnie zapas srebra.

Monachium, 29 grudnia. Przez dwa dni toczył się tu proces przeciw redaktorom kilku dzienników za opis starcia między oddziałem wojska a robotnikami w miasteczku Fuchsmüller. Redaktor Franta został skazany na 50, Schmid na 40, Scheibe na 20 Schwab na 15, Rost na 30, Morgenstern na 12 marek grzywny.

Londyn, 29 grudnia. *Biuro Reutera* donosi z Szangaju: Chiński komisarz do zawarcia pokoju, Chang-jin-huan, udał się drogą lądową z Tientsinu do Czi-fu, a stąd uda się dalej do Szangaju, aby się zjechać z drugim komisarzem Shao-jao lien, poczem obaj co rychlej mają się udać do Japonii.

Petersburg, 29 grudnia. Car i carowa mają zamiar w przyszłym roku odbyć podróż po całej Rosyi i w kraju Kaukazkim.

Święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku (starego stylu) oboje carstwo przepędzą w pałacu Aniczkowskim.

Petersburg, 29 grudnia. Do departamentu dla spraw prasowych — jak słychać — wpłynęło blisko 80 podań o pozwolenie do wydawania nowych dzienników.

Rzym, 29 grudnia *Agencya Stefani'ego* donosi z Massawy: Wbrew wieściom, rozgłoszonym z Kairu, nic tu niewiadomo o jakimś ruchu derwiszów przeciw Kassali.

Rzym, 29 grudnia. Papież przyjmie jutro o godzinie 12 nadzwyczajnego posła rosyjskiego Łobanowa na uroczystej audyencyi.

Rzym, 29 grudnia. Papież przyjął wczoraj austro-węgierskiego ambasadora hr. Revertera, który przybył złożyć mu powinszowania noworoczne.

Ateny, 29 grudnia. Rosyjski *attaché* wojskowy, generał książę Kantakuzenos umarł.

Belgrad, 29 grudnia. W procesie Cebinaca przemawiają obrońcy za zupełnem uwolnieniem oskarżonych z powodu braku czynu karygodnego.

Waszyngton, 29 grudnia. Dawniejszy sekretarz stanu Forster przyjął zaproszenie rządu chińskiego, by się udał do Japonii i tam wziął udział w układach pokojowych. Ta misya Forstera ma charakter wyłącznie prywatny. Mimo to rząd japoński otrzymał o jego przyjeździe uwiadomienie.

Tanger, 29 grudnia. Poseł niemiecki uzyskał zupełne zadośćuczynienie za zamordowanie przez krajowców kupca niemieckiego Neumanna. Morderca Abdel Kader będzie stracony; dwaj wspólnicy jego zostali skazani na dożywotnie więzienie; rodzina zamordowanego otrzyma odszkodowanie.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 28 grudnia 1894.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	05
Zjednoczony dług w srebrze	100	10
Austryacka renta złota	124	10
4% austryacka renta (marcowa)	99	45
4% węgierska renta złota	124	10
4% węgierska renta koron.	98	05
Akcye banku austro-węgierskiego	1041	—
Akcye kredytowe	403	10
Londyn	123	90
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	80
20 marek	12	16
20-to frankówki za sztukę	9	84½
Banknoty włoskie	46	30
Dukaty austryackie	5	84

Wiedeń, 29 grudnia. Ruble 132·50. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15·90. — Żyto na wiosnę 5·70—0·00. Pszenica na wiosnę 6·75 do 0·00. Owies na wiosnę 6·08—0·00.

Wiedeń, 29 grudnia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 95·70; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 97·—; 4% galic. fund. propin. 97·50; 4½% list. banku kraj. 100·60; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 97·—; Akcye Karola Ludwika 216·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 293·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 150·50; losy z 1860 na 500 złr. — 155·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 162·75; losy z 1864 za 100 złr. — 196·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 403·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 448·—; Landerbank na 200 złr. — 279·60; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1041·—

Berlin, 29 grudnia. Godzina 2 minut 40 po poł Austryackie kredyty 243·90 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 102·— mrk. Austryacka srebrna renta 97·20 mrk. Węgierska złota renta 101·50 mrk. Węgierska renta koronowa 95·40 mkr. Austryackie banknoty 164·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw Królestwa Polskiego —·— mrk.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 rano, 8 rano, 10·38 rano, 9·20 wieczór, 10·55 wieczór. **Do Wiednia:** 5·40 rano, 6·40 rano, 9·25 rano, 3·05 po południu, 10 wieczór. **Do Warszawy:** 5·40 rano, 9·25 rano, 6·05 wieczór. **Do Oświęcimia:** 6·05 wieczór. **Do Suchej:** 8·40 rano, 7·05 wieczór. (Od 15 czerwca do 15 września **do Chabówki:** 8·25 rano) **Do Wieliczki:** 12 w południe, 8·10 wieczór. **Do Rzeszowa:** 6·40 wieczór.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 rano, 6·20 rano, 2·25 po południu, 8·20 wieczór, 9·42 wieczór. **Z Wiednia:** 6·45 rano, 9·48 rano, 8·45 wieczór, 10·10 wieczór. **Z Warszawy:** 9·48 rano, 5 po południu. **Z Oświęcimia:** 7·35 rano. **Od Suchej:** 6·05 rano, 8·55 rano, 10·57 rano, 4·33 po południu, 8·20 wieczór. Od 25 czerwca do 15 września. **Z Chabówki:** 7·40 wieczór. **Z Wieliczki:** 8·05 rano, 6·49 wieczór. **Z Rzeszowa:** 8·55 rano. (Czas środkowo-europejski.)

Odpowiedzialny Redaktor: ***Michał Konopiński.***
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13,
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznyc
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi, na raty.

Nowość!

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż otworzyłem **w Podgórzu** przy Krakowie jedyny katolicki

Hotel Victoria

urządzony z największym komfortem po cenach najniższych, od 40 ct. do 2 złr. za dobę, prócz tego **restauracye** i **kawiarnię** z najlepszemi i zdrowemi potrawami i napojami. Polecając się Szan. Publiczności, pozostaję z szacunkiem
3086 1 8 **M. Denkiewicz,**
właściciel hotelu i restaurator.

Józef Kornaszewski
majster szewski
w Krakowie, Rynek gł., 16,
wyrabia
obuwie męskie i damskie.

Męskie juchtowe 3 złr. 50 cent., hamburskie prawdziwe 4 złr. 50 cnt. Gwarancya na 8 miesięcy. Damskie po 2 złr. 80 ct., giemzowe 3 złr. Buty od 6 złr. 50 ct. do 10 złr. Buty do jazdy konnej, lekkie, po 10 złr. Buty do polowania, nieprzemakalne, macherzyna wykładane, 10 złr.
Naprawki uskutecznia spiesznie i po najtańszych cenach. 3096 1 0

Subjekt

z handlu korzennego, z dłuższą praktyką, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje **posady** w jak najkrótszym czasie. — Zgłoszenia pod lit. **F. S.** poste rest. **Wieliczka.** 3094 1 4

Stelmach i karbowy

potrzebni są od Nowego Roku.
Zgłaszać się: **Obszar dworski Lubzina** poczta **Ropczyce.** 3093 1 2

Fabryka cukrów poleca
Nowość! BOMBY!
Marschal. Royal, pół kilo 1 złr. 20 cnt.
A. Nowiński, ul. Bracka, 5.

Gotowe 2020 20 0
sukienki, ubrania,
płaszczyki
dla dziewcząt i chłopców;
bluzy, szlafroki
dla dam
ulica Grodzka, L. 4,
I. piętro,
drugi dom od Rynku
Artur Aprill.



Cena: Za pudełko Alpestre na 2¼ litra likieru żółtego 75 ct. / likieru zielonego 85 ct. wraz z filtrem i sposobem użycia

BACZNOŚĆ!
Zwracamy uwagę na to P. T. Publiczności, że tylko wtenczas za bezwarunkową prawdziwość ręczymy, jeżeli opaska każdego pudełka zaopatrzona jest naszym własnoręcznym podpisem, jakoteż podpisem naszego odnośnego *Generalnego Dostawcy.*

Serviette Hygienique zamiast pudru do upiękrzania płci twarzy, za pudełko wystarczające na 2 miesiące **1 złr. 95 ct.** 2883 8 0
Skład w Krakowie u **Józefa Hanaka,** ulica Szewska, L. 5.

Edmund Klimek
w Krakowie, Rynek, Linia A-B,
poleca 2706 14 14
Śliwki i powidła bośniackie, orzechy włoskie, tureckie, amerykańskie, marony włoskie, figi, malagę, daktyle, różne marynaty
wszystko po niskiej cenie.
Przy handlu
pokoje do śniadań.

Magister farmacyi

starszy, poszukuje **dzierżawy** lub **posady w aptece** od 1 stycznia lub lutego 1895 r.
Zgłoszenia przyjmuje pan **B. Barniak w Suchej.** 3078 2 2

Polska szkoła na cytrę.

Dzieło do **samoistnej nauki** przez dyrektora i nauczyciela gry na tym instrumencie **Wład. Mańkowskiego** napisane i przez wszystkie pisma za najlepsze uznane. — W eleganckiej kartonowej oprawie 3 złr. do nabycia we wszystkich księgarniach, jakoteż u nakładcy. Nabywającym te dzieła wprost u nakładcy Stanisława Köhlera, ulica Batorego, L. 28, we Lwowie, służy prawo nabycia za rzetelną cenę fabrycznego kosztu **6 złr. doskonałej, nowej**, przez autora wypróbowanej **koncertowej cytry,** w pudełku wraz z wszelkiemi przynależnościami. Osobno tej cytry nie sprzedaje się: w handlach muzycznych kosztuje w dwójnasób: sprzedaje się zaś tak tanio dlatego, żeby rozpowszechnić grę na tak wdzięcznym instrumencie i ułatwić sprzedaż powyższej szkoły.
Adresować należy do nakładcy **Stanisława Köhlera, ulica Batorego, L. 28, we Lwowie.** 3095 1 3

Apteka pod „złotą głową“
ARNOLDA REIFERA
dawniej Leona Rosnera
w Krakowie, Rynek główny,

utrzymuje na składzie wszelkie środki lecznicze krajowe i zagraniczne, artykuły gumowe i przyrządy chirurgiczne, perfumerye, mydła lecznicze, wody mineralne naturalne i sztuczne i t. p.

Nadto poleca własnego wyrobu:
„Wina lecznicze“, jako to: chinowe, z żelazem, pepsynowe, rumbarbarowe i t. p.
„Wodę kolońską“, nieustępującą w niczem fabrykatom zagranicznym, po 30 ct. i 50 ct.
„Elixir do zębów“, wzmacniający dziąsła, zapobiega psuciu się zębów, nadzwyczaj przyjemny jako płukanka do ust.
„Ziółka Dra Seeburgera“, jedyny środek przeciw uporczywym kaszlom i katarom, zaflegmieniu i chrypce, paczka po 20 ct.
„Puder antyseptyczny“, zasypka dla dzieci, w nader praktycznych puszkach po 40 ct.
„Wodę leśną“, odświeżaj. powietrze w mieszkaniach, po 50 ct. flaszka.
„Specyfik“ przeciwko **odgniotom,** 50 ct. flaszeczka. 2433 22 0

Najtańszem czasopismem polskiem jest

NOWA BIBLIOTEKA UNIWERSALNA.

Co 2 tygodnie zeszyt 7 lub 8 arkuszowy naprzemian.
Każde dzieło stanowi dla siebie **osobny tom.**
Rocznie 180 arkuszy = **3.000 stron.**
W roczniku 1895 zamieścimy:

J. Burckhardta. Kultura odrodzenia we Włoszech.
Ks. W. Kalinki. Sejm czteroletni.
E. Lipnickiego. Anarchizm w teoryi i w czynie.
A. Lisickiej. Życiorysy p. t. **Ze świata muzyki.**
A. Michaelisa. Hygiena palenia.
Prof. K. Morawskiego. Szkice ze świata klasycznego.
Prof. St. Tarnowskiego. Studya do historyi literatury polskiej.

Oryginalne powieści i nowele.
Sewera. „Na szerokim świecie“.
M. Rodziewiczówny. „Z głuszy“.
F. Prażmowskiej. Nowele.
J. Ogińskiego. Książę Hołuba czyli Don Kiszot XIX. wieku.

Prenumerata roczna		
w Krakowie	złr. 6.	Prenumeratorowie całoroczni otrzymają cenną premię.
w Austryi	„ 7.	
w Niemczech	„ 8.	

Kwartalnie w Krakowie **1** złr. **50** cnt., w Austryi złr. **1 75,** w Niemczech **2** złr.
Dokładny prospekt tudzież **ZESZYT OKAZOWY** wysyłamy **darmo i opłatnie.**

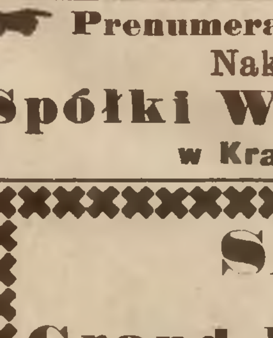
„KRAKUS“ ilustrowany **tygodnik** dla ludu.
rozpoczyna z d. 1 stycznia swój **5-ty rocznik.**

Przedpłata roczna z przesyłką	złr.	**3.—**
„ „ w Krakowie	„	**2.60**
„ kwartalna z przesyłką	„	**—.75**
„ „ w Krakowie	„	**—.65**

Prenumeratę przyjmuje każda księgarnia.
Nakład i własność Księgarni
Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski 3081 3 8

SKŁAD WIN
z piwnic
Grand Hotelu w Krakowie
przy ulicy św. Tomasza,

poleca Szanownej Publiczności **wina austryackie, węgierskie, francuskie, hiszpańskie, szampańskie, kognaki** i **likiery francuskie**, oraz w różnych gatunkach **wódki polskie, starą bardzo śliwowicę, wyśmienitą starkę.**
Wino stołowe od 80 centów za litr, butelka 60 centów.
Cenniki na żądanie franco 3044 5 10



Herbata z Brodów! — Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel** 2019 37 0
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	złr.	1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryginal. opakowaniu	złr.	2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr.	3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr	1.20
Cognac francuski kuracyjny ¹/₁ flaszka ***	złr	3.20

Zdrój Arcyksiężnej Stefanii
Szczawa KRONDORFska
uznana za najlepszą i naturalną.
Zdrój szczawowy obok Karlsbadu. — Woda stołowa, Woda lecznicza.
Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny
Mendrochowicz i Schenker
we Lwowie, ul. Sykstuska, 22.
Główny skład w drogueryi **Józefa Hanaka,** magistra farmacyi, **w Krakowie, ulica Szewska, L. 5.** 2065 37 52

Na Gwiazdkę
polecamy własnego nakładu
Klejnoty Krakowa.

Album złożony z 24 akwarel widoków i pamiątek Krakowa, według oryginałów **J. Kossaka** i **Tondosa**, z tekstem historycznym **prof. Łuszczkiewicza** i ozdobną teką, wielkość 40×50 ctm. **Cena 30 złr.**
Bohaterowie polscy: Kościuszko, Poniatowski, Sobieski i Czarniecki, wykonane artystycznie akwarelodrukiem z oryginałów **J. Kossaka,** wielkość 38×45 ctm. **Cena po 2 złr.**
Wjazd cesarza Franciszka Józefa do Krakowa, akwarelodruk według oryginału **J. Kossaka,** wielkość 48×78 ctm. **Cena 1 złr. 50 cnt.**
P. Kupcom odpowiedni rabat. 3030 6 10
Kutrzeba i Murczyński w Krakowie.

Auer'a gazowe światło żarowe

jest najtańszem i najlepszem oświetleniem w teraźniejszości. W porównaniu z palnikami Argand'a lub Schmetterling'a oszczędza się przeciętnie połowę gazu.

Gazowe światło żarowe	jest znacznie jaśniejsze od zwykłego światła gazowego lub **elektrycznego światła żarowego;** potrzeba więc **mniej** płomieni niż dotychczas.
Gazowe światło żarowe	nie wytwarza prawie żadnego ciepła i jest spokojnem, łagodnem, dla oka miłem światłem.
Gazowe światło żarowe	daje cztery razy większą jasność aniżeli palnik Argand'a.
Gazowe światło żarowe	rozpościera się równiej niż inne płomienie gazowe.
Gazowe światło żarowe	nie dymi ani nie kopci nigdy, sufity nie czernieją, ozdoby nie brzydną, a powietrze pozostaje czyste, niezepsute.
Gazowe światło żarowe	można łatwo zaprowadzić bez jakichkolwiek zmian w dotychczasowem urządzeniu.

Zniżona cena lampy (palnik, knot żarowy i cylinder) bez montowania 5 złr. 30 ct.
Oesterreichische Gasglühlicht-Actiengesellschaft
Wiedeń.
Do nabycia **w Gazowni miejskiej w Krakowie.** 2031 47 26

Ciągnienie dnia 30 grudnia 1894 r.
LOSY
na oryginalne rysunki Matejki
są do nabycia w tutejszej Kasie miejskiej i w tutejszych instytucyach i handlach.
Cena losu 1 złr. w. a.
Dochód przeznaczony stosownie do woli ś. p. Mistrza na pokrycie kosztów żywienia biednej dziatwy szkolnej.
Zamawiać można pod adresem: **B. Filiński**, sekrekarz Komitetu **Kraków, ulica Krótka, L. 5.** 2651 15 0

Dla „głodnych dzieci“. — Dla „głodnych dzieci“.



Najnowszy senzacyjny wynalazek!
Pneumatyczna ręczna maszyna do prania „UNDINE“
Patent austryacki L. 2034, patent węgierski L. 1046.
Cena 3 złr. 50 centów.
(Za nadesłaniem **3 złr. 90 cent.** wysyła się takową do każdej stacyi pocztowej opłatnie).
Jak liczne próby dowiodły, przyrząd ten czyści bieliznę w bardzo krótkim czasie łatwo w sposób zupełnie tejże nieszkodzący, wskutek czego może być uważanym za najlepszy i najtańszy sposób prania.
Do nabycia **w składzie maszyn i przyborów technicznych F. LORDA w Krakowie, ulica Grodzka, 43,** jakoteż we wszystkich większych **handlach naczyń kuchennych i materyałów.** 3049 7 30

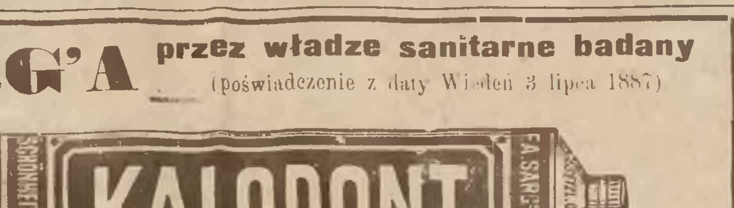
Sensacyę
wywołują nowo wynalezione
oryginalne genewskie
złocone zegarki remontoar



6 złr. — 6 złr.

(Savonette) z antymagnetycznym jak najdokładniej wykonanym werkiem. — Zegarków tych wskutek ich doskonałości i eleganckiego wykonania nawet znawcy nie potrafią odróżnić od prawdziwie złotych. Ślicznie cyzelowane koperty pozostają raz na zawsze zupełnie jednakowe, a za dobry chód udziela się **3-letnią pisemną gwarancyę.**
Cena za sztukę 6 złr.
Prawdziwy **złocisty łańcuszek** z karabinierem bezpieczeństwa fasonu: **Sport, Marquis** lub **pancerz, 1** złr. **50** ct.
Do każdego zegarka darmo futerał skórkowy.
Te złocone zegarki z powodu swej znakomitej dokładności używane są przez znaczną liczbę urzędników kolei państwowych austryackich i węgierskich, a zamawiać je można wyłącznie przez centralny skład 2790 6 7
Alfreda Fischera, Wien, I., Adlergasse, 12.
Przesyłka za pobraniem pocztowem.

SARG'A **przez władze sanitarne badany**
(poświadczenie z daty Wiedeń 3 lipca 1887)

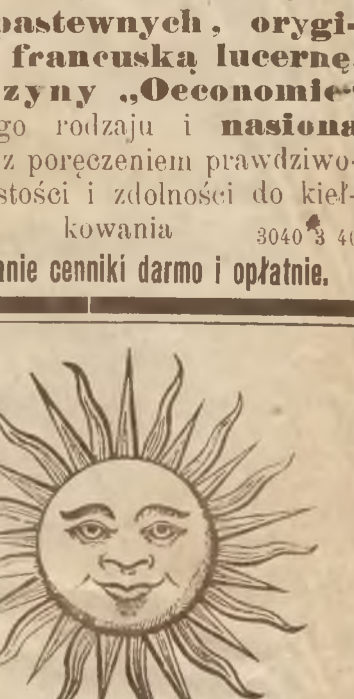


kilka **MILIONÓW** razy
wypróbowany i za skuteczny uznany, przez dentystów polecany, a zarazem najtańszy
środek do czyszczenia zębów i utrzymania ich zdrowami.
Wszędzie do nabycia. 2847 5 40

Zakład tapicersko-dekoracyjny i magazyn mebli
w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej, L. 1.

Kilkakrotnie dały się słyszeć głosy tutejszej P. T. Publiczności, że w Krakowie w magazynach mebli nie można widzieć **pokoi kompletnie urządzonych i wykończonych**, jak się to spotyka we Wiedniu lub za granicą. Chcąc zadość uczynić życzeniom Szanownej P. T. Publiczności, powiększyliśmy swój magazyn i urządziliśmy w nim wielką wystawę sklepową tak, że co kilka dni można w niej widzieć **kompletnie urządzone pokoje, sypialnie, buduary, salony, gabinety, pokoje jadalne,** i t. p. Polecamy w wielkim wyborze wyborne pokrycia meblowe tak krajowe jak i zagraniczne, materye jedwabne, wełniane, plusze, aksamity, ceraty, portyery, firanki, story do okien, dywany, chodniki, łóżka żelazne, materace, kołdry, pledy podróżne, poduszki, parawany i wszelkie przybory dekoracyjne.
3993 10 10 Z poważaniem
St. Stachowski i Br. Kiełpiński.

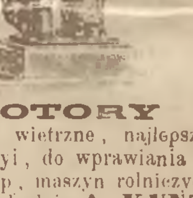
Pierwszy austryacko-śląski
skład nasion
Alfreda Rassla w Opawie
założony w roku 1857
poleca
nasiona traw do obsiewania łąk i pastwisk, **nasiona buraków pastewnych, oryginalną francuską lucernę, koniczyny „Oeconomie“** wszelkiego rodzaju i **nasiona leśne,** z poręczeniem prawdziwości, czystości i zdolności do kiełkowania 3040 3 40
Na żądanie cenniki darmo i opłatnie.



Apteka pod „Słońcem“
G. OTOWSKIEGO
dawniej Flor. Sawiczewskiego Med. Dra
Kraków, Rynek, Linia A-B,
wyrabia:

Proszek mięsny odżywczy
Pigułki: kreozotowe, arszenikalne, guajakolowe, żelazne (Blauda), atropinowe.
Pastylki: tamaryndowe, glonoinowe, rabarbarowe, szakłakowe.
Kefir czyli **kumys kaukaski.**
Cukierki rycynowe dla dzieci.
Essencyę octową do robienia octu.
Stożki mentolowe, Urticin przeciw migrenie.
Płyn na odmrożenie rąk i nóg.
Puder przeciw poceniu się rąk i nóg.
Płyn na pluskwy. Płyn i ziółka na mole.
Ziółka Dra Seeburgera.
Plaster roślinny „Sumbul“ na odgniotki.
„Sport Fluid“ przeciw tworzeniu się łupieżu i świądu skóry na głowie, zapobiega stanowczo wypadaniu włosów.
Srodki na wygubienie piegów i pryszczy na twarzy, jakoteż wszelkich plam, nadające skórze cerę delikatną i świeżą białość, a mianowicie: **Cream de Mecca, Essencya poziomkowa** i **liliowa, Mydło liliowe, Woda wschodnia.**
Srodki konserwujące dziąsła i zęby: **Essencya Eucalyptus, Eau de Botot, Woda do ust z Salolem, Woda do ust salicylowa, Kreda ślamowana, Proszek do zębów Heidera.**
Pręciki i papier do kadzenia.
Kadzidło: sułtańskie, królewskie, kościelne.
Proszek „Indyjski“ przeciw wszelkim owadom.
Ciasto ślazowe czyli **„Panieńska skórka“.**
Kit do zębów. 2506 18 0

Główny skład
kapsułek i perełek leczniczych „Hygea“
poleconych przez Tow. lekarskie krak.
Skład specyfików zagranicznych, Kosmetyków, Win leczniczych, Koniaku kuracyjnego, Tranu rybiego Maagera, Przyrządów i opatrunków chirurgicznych, Specyalności gumowych, Wód mineralnych po cenach zniżonych.



MOTORY
parowe i wietrzne, najlepszej konstrukcyi, do wprawiania w ruch pomp, maszyn rolniczych i innych, buduje **A. KUNZ,** fabrykant wodociągów, pomp i motorów, **Hranice** (M. Weisskirchen). Prospekty darmo.

Kadzidło kościelne
w najlep. mieszaninie kilo **80 ct.**
zaś drugi gatunek „ **40 ct.**
poleca 3087 2 3
handel materyałów
pod firmą
FR. LENERT
Kraków, ul. Sławkowska, L. 6.

Zabawki tanie
są **w handlu**
W. C. Angelusa
(dawniej F. Bruno Hahn)
w Krakowie, ul. Grodzka, 2.
Zamówienia zamiejscowe załatwia odwrotną pocztą. 2820 13 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielksu. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.